

OD REDAKCJI.

Kurjer Wileński

W drugim półroczu r. b., t. j. od 1 lipca 1862 r. wychodzić będzie w tym samym formacie i składzie.

Dział urzędowy mieścić będzie, jak dotąd, wszelkie rozporządzenia władz oraz opisy wypadków, czynności instytucji lub osób rządowych, czerpane z pism rządowych lub też nadsyłane przez władze do redakcji.

W innych działach pozostaniemy wierni zadaniu naszemu: służyć, w miarę sił naszych, prawdzie i rozwojowi pod każdym względem w kraju naszym.

Nieznanym Redakcji korespondentów upraszamy najmocniej, ażeby listy swoje i artykuły podpisywać raczyli właściwem imieniem ze wskazaniem dokładnego adresu. Inaczej bowiem, żaden artykuł, a nawet żadna wiadomość bieżąca ogłoszona niebędzie. *Dla ogółu prawdziwe nazwisko pozostać może tajemnicą*—Redakcji zaś i Cenzurze—na mocy praw istniejących musi być konieczne wiadome.

Cena od 1 lipca do 1 stycznia w Wilnie Rs. 5

z przesyłką — 6.

— od 1 lipca do 1 października w Wilnie — 3.

z przesyłką 3 r. 50 k.

— miesięcznie (bez przesyłki) rs. 1.

A. H. Kirkor.

Dział nieurzędowy

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

Pogląd ogólny.

Umieściliśmy w dzisiejszym Kurjerze rozprawę izby berlińskiej nad adresem. Są one pod wszelkimi względami naucejające i tego tylko żałować nam przychodzi, że szepczliwość miejsca nie dozwoliła powtórzyć, że w całej stenograficznej rozciągłości znakomitych mów wyrzeczonych przez wielu mówców a mianowicie przez pana Kirchowa, często przerywanej grzmiącymi oklaskami izby. Adres po dwunastogodzinnych obradach został przyjęty przez dwie trzecie posłów, a nazajutrz dnia 7 czerwca złożony królowi. Odpowiedź Wilhelma 1 czytelnicy nasi znajdują w wiadomościach telegraficznych; powtórzył on, że niezmiennie pozostanie wiernym opryszczonej konstytucji i swojemu programowi 9 listopada 1858 roku, i dodał, że jego ministrowie nie tylko wierności wytrwają. Co do istoty rzeczy izba poselska może być zadowolona, ale to pewna, że utrzymanie dzisiejszego gabinetu, naród pruski źle przyjmie. Zwracamy uwagę czytelników na treść mowy ministra wojny, generała von Roon, który nie wahał się wyrazić, że kocha konstytucję dla tego tylko, że król kochać ją rozkazał. Mogło to zostać tajemnicą jego duszy, lecz niepowinien był przyznawać się, że pod najwyższym względem obywatelskiej powinności, niema własnego przekonania. Naród pamięta, że przeszły gabinet począł schodzić z obranej w listopadzie 1858

drogi wówczas, kiedy generał von Bonin złożył urząd ministra wojny i kiedy do składu gabinetu generał von Roon został powołany. Wyzwolone zasady poprzednika nie dostały się w puściźnie jego spadkobiercy. Takie wyrzeczenie się własnej woli, takie bierność posłuszeństwo choćby najwznieślijszym natchnieniem, sprzeczne jest duchowi czasu. W innem powołaniu mogłoby zasłużyć na uwielbienie, ale w życiu narodowem, w uczestnictwie władzy najwyższej, sprawiedliwie obudza głęboką zadumę. Wszystko zdaje się w Prusach wracać do równowagi; rząd przekonał się, że postępowi nie są tak niebezpiecznymi jak podobano się czasopismom wsteczny ich przedstawicieli, jedno tylko umysł niepokoi a mianowicie, że izba niema zaufania w ministrach, bo jak baron Vincke powiedział nie poczytuje ich za zdolnych do rozwinięcia chorągwi narodowej.

Skutkiem tej nieufności, stosunki między tronem a izbą zostawiają dużo do życzenia. Objawia się to w sposobie, w jaki adres został przyjęty; jeden z członków deputacji następną w tej mierze zdaje sprawę:

„Najjaśniejszy pan wszedł do sali, deputacja z uszanowaniem oddała głęboki pokłon, król pozdrowił ją lekkim skinieniem głowy, prezydent Grabow postąpił kilka kroków i prosił o pozwolenie odczytania adresu; król zgodził się na to skinieniem, pan Grabow odczytał go głosem dobitnym i wzruszonym a w główniejszych miejscach drżącym z głębokiego uczucia; adres zyskał jeszcze na mocy i prawdzie przez sposób jego odczytania; widocznie odwołanie się do ojcowskiego serca najjaśniejszego pana, z serca płynęło.

Ale skutek sprawiony na królu nieodpowiedział oczekiwaniom obecnych; posłowie widzieli z boleścią, że przy usłyszeniu miejsc „o ścieśnieniu swobód wyborczych urzędników, o nieprawym nacisku wywieranym na wybory“, najjaśniejszy pan dawał głową znaki wątpliwości i przeczenia. Nastąpiło pośpieszne odczytanie odpowiedzi królewskiej i lekki ukłon; król wrócił do swych pokoiów nim pan Grabow mógł mu wręczyć adres. Nie było też przedstawienia członków deputacji według zwyczaju w podobnych razach, a jednak spodziewano się tego, bo król rozkazał wcześniej podać sobie listę członków. Pan Grabow wręczył więc adres przez marszałka nadwornego i otrzymał od ministra skarbu tekst odpowiedzi królewskiej, w oryginale pisany ręką najjaśniejszego pana.

Są to złowrogi przepowiednie. Widocznie ministrowie chcieli zemścić się za doznane upokorzenia w ciągu obrad nad adresem; nie szczędzono im prawd gorzkich ale niezbitych. Może też świeże wiadomości o zacięciu uporze księcia elektora hesskiego, który ulegając niezbędnej konieczności upoważnił generała Lossera do utworzenia wyzwoleńczego gabinetu, nagle odmówił swęj sankcji; może więcej jeszcze zrazila króla wiadomość że Niemieckie wyzwolone stronnictwo umyśliło zebrać się na pewien rodzaj sejmku, złożonego z przedstawicieli ludowych całej wielkiej ojczyzny, i ująć we własne ręce tak leniwo popieraną sprawę jednolitych Niemiec. Cokolwiek bądź, jeżeli zdrowsze rady nieprzejmą, lękać się przychodzi aby nie rozszalała się nowa burza, wówczas właśnie kiedy wszystko zapowiadało powrót jasnej i trwałej pogody.

W Austrii nieczem nie wytłumaczony postęp ministra skarbu pana Plener, żądał głęboki cios zaufaniu, jakie izba poselska rady cesarstwa zdawa-

ła się w nim pokładać. Już izba panów upoważniła go do zaciągnięcia pożyczki 50,000,000 złotych reńskich na pokrycie niedoboru 1862 r.; już izba poselska miała pójść za tym przykładem, gdy przy sprawdzeniu w kommissji budżetowej podanego przez ministra obliczenia, okazała się omyłka na 15 milionów złotych, tak że przewyżka wydatków nad przychody, nie 60 ale 75 milionów złotych wynosi. Sejm zatrwożony tą złą wiarą, postanowił na cały miesiąc odroczyć ostateczny rozbiór budżetu, dopóki wszystkie jego szczegóły najściślej sprawdzonemi nie zostaną. Nigdy jeszcze i nigdzie nie podobnego nie zdarzyło się w dziejach parlamentowych. Prawdziwość liczb, ta najpewniejsza rękojnia wiary publicznej, poniosła w Wiedniu cios straszliwy, który odbija się smutnym rozgosem w najdalszych zakątkach austriackiego cesarstwa.

Niemniej zapewne zaboli wszystkich ludzi prawych, podana przez Gazetę dunajską wiadomość, że Austria otwarcie bierze stronę Turków przeciw Czarnogórze i odzywa się z nową nauką, że Czarnogórzanie są poddani Porty. Austria obwinia Czarnogórze, że jest ogniskiem ciągłych ruchów Słowian tureckich, które znowu niebezpiecznie oddziaływają na plemiona słowiańskie, będące pod panowaniem austriackim. Ale zniekaną myśl ludzkości pociesza wiadomość, że dwa potężne mocarstwa tej potwornej nauki nie przyjmują, że nawet gabinet wiedeński ujrzał się zniewolonym rozkazać posłowi swojemu w Konstantynopolu, aby porozumiał się z ambasadorem francuskim o wyjednaniu u Porty rozejmu między wojskami tureckimi i czarnogórskimi. Podaliśmy szereg depesz telegraficznych z Mostaru i Raguzy w wielu szczegółach z sobą sprzecznych, ale w tém zgodnych, że krew w Czarnogórze strumieniami płynie. Czas położyć temu okrucieństwu koniec, a kiedy huk działo umilknie, kiedy rzeź i pożogi ustną, wówczas mężowie stanu uczynią sprawiedliwość i zawiążą zgodzie z dziejami, że Czarnogórzanie nigdy nie byli poddani sultanowi.

We Włoszech glos parlamentu potępił zamysły zamach na Tyrol, uznał prawa władzy i głosił wyrok, że nikt bezkarnie nie może czynić zaciągów i płać kraju w wojnę z obcymi państwami. Garibaldi po rozmowie z królem wyjechał do włoskiej części Szwajcarii; ta wycieczka nie może mieć i niema politycznej doniosłości, a chociaż wódz, jak to depesza telegraficzna z Bernu zwiastuje, odezwał się, że daną obietnicę uważa za prorocтво przyszłych przewag swoich w kraju Magarów, jest to raczej odbłaskiem obrazowej wymowy Garibaldi, niż dowodem obmyślanego przedsięwzięcia.

W Rzymie odbył się obrząd kanonizacji japońskich męczenników. Biskupi złożyli ojeu św. adres, w którym chwala co on pochwała, potępią co potępią i błagają, aby niezłomnie wytrwał w obronie wiary świętej. Czekaj będziemy na allokucję Piusa IX i na podane mu przez koło biskupów pismo.

Na drugiej półkuli w Meksyku i Stanach Zjednoczonych toczą się ważne zdarzenia. Czytelnicy treści ich poznają z umieszczonych niżej depesz. Postaramy się po otrzymaniu obszerniejszych sprawozdań przedstawić obraz wojny w Stanach Zjednoczonych i działań wojsk francuzkich w ciemionym przez Juareza kraju. Ziszczenie uczynionej w przeszłym poglądzie obietnicy, musimy jeszcze do następnego piątku odłożyć.

Włochy.

Turyń 1-go czerwca. Nawalny deszcz przeszkodził dziś z rana odbyć królowi przegląd na placu zamkowym z powodu 14-ty rocznicy statutu; zapewne będzie to miało miejsce jutro, skoro pogoda wróci. Stało się to nieszczęśliwie, że niektórzy generałowie domu królewskiego rozpoczęli polemikę dziennikarską i muszą znośić jej następstwa. Generał Sollaroli, adiutant królewski, zgodził się być świadkiem pojedynku pośia Boggio, autora broszury: Czy Garibaldi, czy prawo; skończył zaś na tém że go skłonił do przyjęcia i podpisania deklaracji, której należało unikać. Pojedynek nie miał miejsca; lecz oczywiście lepiej było już bić się po napisaniu, że znaczna liczba garibaldiistów woli niż twierdzić, braci szturmem kassy miesięcznego żołdu.

Dziś z kolei wychodzi na jaw imię generała Sanfront, także adiutanta królewskiego. Niedawno Italia ogłosiła opowiadanie, o widzeniu się w Trescorre generała Sanfront z generałem Garibaldi. Dziennik Diritto żądał temu opowiadaniu kłamstwo, dziennik Italia odpowiedział nadzwyczaj żwawo. Posłowie Crispi i Mordini żądali od redaktora dziennika Italia wyjaśnić; jen. Sanfront oświadczył, że sam przyjmując odpowiedzialność za wszystko co wydrukowano; dziennik więc Diritto z kolei pisze dziś z rana: „Ponieważ przeciwnik nasz kryje się za plecy generała broni, dostojnika domu królewskiego, spor więc przynajmniej na chwilę nie może być wytoczony przed sąd powszechności.“ Żatwo zrozumieć doniosłość tych wyrazów.

Zdaje się, że odkrycia p. Guerzoni jeszcze się nie wyczerpały. Odpowiadając na artykuł dziennika Opinione, który zapytywał, jakim sposobem p. Depretis mógł mieć za sekretarza człowieka, który przyznawał się do współnictwa w napadzie na Tyrol. Pan Guerzoni odpowiada: „że nigdy nie wiedział i wiedzieć nie chciał, czy panu Depretis były znajome przygotowania do zamachu.“

Te oświadczenia zwiększają tylko podejrzenia i czynią stanowisko ministra robót publicznych trudnem i fałszywem.

Nakoniec dla uzupełnienia mało-budującego obrazu—dodać należy, że p. Valerio prefekt w Como, mimo zakaz gabinetowy, rozdał nagrody za celne strzały; utrzymując, że stowarzyszenia strzelnicze nie są narodowe, ale gminowe. Trudno uwierzyć, żeby ministrowie mogli zamiast posłuszeństwa, poprzestać ze strony pana Valerio na tém bawieniu się w grę słów.

P. Guerzali, którego nieścisłość polityczna wielokrotnie udowodniła się w izbie, zemdlał się niedawno w Liwornie, jak zwykli mścić się ludzie wyznici z moralnego uczucia. Z powodu rocznicy bitew pod Cartatone i Matenova, ogłosił drukiem mowę, w której między innemi znajdają się dwie następne pety nadobnej wykwinności: „Jakże parlament wyszedł z rąk rządu i jego rzemieślników? Błędnie jest wyznaczyć, ale dość będzie wspomnieć, że człowiek, któremu Judasz mógłby powiedzieć: witaj rabbi, rozkazał parlamentowi być uczynnym. Trudność nie polega na danym rozkazie, ale na możliwości zostania mu posłusznym.“

Po rzuceniu takiej obelgi, nie wiem jak p. Guerzali odważy się spojrzeć w oczy swym towarzyszom. Stronnictwo towarzystwa wyławczego, ma ciągiż zamiar wykonać najład na Romanję; ale władza czuwa i gotowa jest do działania z największą mocą. Kraj, na który towarzystwo liczy, dalekim jest od nadania wypadkom przymusowego ruchu; zamachy zaś stronnictwa utoną w śmiechszności.

Turyń 2-go czerwca. Generał Garibaldi przybył wczoraj wieczorem do Turyń; obrat sobie mieszkanie u pośia Sineo, członka lewej strony izby i jednego z redaktorów dziennika Diritto.

Generał Sanfront udał się do niego dziś z rana, dla wzajemnego wytłumaczenia się co do listów ogłoszonych w dziennikach Italia i Diritto, z powodu widzenia się ich w Trescorre. Złaje się, że rozmowa dzisiejsza była zadawalająca, jutro bowiem dzienniki mają ogłosić oświadczenie złożone za wspólną zgodą.

Wczoraj wieczorem mówiono w Turyń o mającym odbyć się pojedynku między dwoma generałami. Jakikolwiek wytłomaczenie się było potrzeba, bo jeżeli Garibaldi zapewnił uczciwem słowem adiutanta królewskiego, że nie narazi ani króla ani rządu i że wprost z Trescorre uda się na Kaprę, oświadczenie jego, że wyprawa na Tyrol, była przezeń urządzona i że przyjmując za nią całą odpowiedzialność, potrzebowało pewnych objaśnień; prawosć Garibaldi jest aż nadto znana, ale toż samo

DZIECIOŁ.

POWIEŚĆ

Z ŻYCIA STAROSZLACHECKIEGO

przez ADAMA PŁUGA.

(Dalszy ciąg Ob. N. 42.)

— Czytajcie, rybenki moje, bo ja nie zdołam! — rzekł, oddając list Kubusiowi, — i bezwładnie padłszy na krzesło, spuścił głowę i skrzyżował ręce na piersiach...

„Ach ty niegodziwe! (pisała pani regentowa) ty hańbo moja i zakale rodu swojego! zapatrzyłeś się na skarbnikowicze, i jak on zwierzynek, tak ty puściłeś się kraść rybę! i chcesz jeszcze zębem na wyzwolenie twoje, złodzieju, za złodzieja córkę wydać! Nie doczekanie twojej giń nędzniczki w więzieniu, a ja nie tylko Magdzi, ale nawet staręj pocięchoy, nie poświęcę za ciebie. Powiedz tylko odepnie skarbnikowiczowi, że za zuchwalstwo swoje, już nie setkiem sosen, ale całą fortuną będzie musiał zapłacić! Zgiń, przepadnij! tego ci z serca życzę twoja na nieszczęście żona.

Hermenegilda z Jurydyckich

Statucka.“ Skończył Kubuś i nastało gluche milczenie, które trwało chwil kilka, przerywane kiedy niekiedy ciężkimi westchnieniami regenta.

— Coż teraz będzie, rybenki moje — ozwał się staruch nareszcie.

— Co będzie? obaczmy! — odparł pan Rębacz. — Niechaj się jejmość wyszumi; a my tutaj tymczasem będziemy sobie łapać i żuć rybę i smacznie winkiem zapijać, ot tak samo, jak dzisiaj.

Regent westchnął żałośnie.

— Czegoż jejmość wdychasz? — spytał się Rębacz; — złeż ci u z nami?

— Rybenko moja złota! czyż się godzi tak pytać? mnie tu jak w niebie! ale tam biedna moja imość zagryzie się zupełnie!...

— Cha, cha, cha! piękna mi to zgryzota! — zaśmiał się pan Jacenty; — łaje jak ostatnie!...

— Ej! nie wierz jęj waćpan! ona tak tylko udaje, rybenko moja, a w duszy inaczej myśli...

— Przykro mi bardzo, — wtrącił pan Jakób, — że się tak stało; ale doprawdy nie wiem, co teraz począć? Jeśli pan Regent zechce jutro wrócić do domu, to moje konie będą na rozkazy...

— Czy oszalałeś? — krzyknął pan Rębacz.

— Rybenkoż ty moja! — zawołał przerażony pan regent, — jakże ja mogę jechać? chyba ty chcesz mnie zgubić na wieki!... Niema już teraz żadnej innej rady, jak tylko, żebyś koniecznie ożenił się z Magdusią i miał prawo mnie bronić, jakby ojca własnego.

— Z całego serca, panie regencie, radhym to uczynić; ale gdzie sposoby?

— Gdzie sposoby? tu! — zawołał Rębacz, uderzwszy się w czoło. — Bądźcie spokojni i we wszystkiem spuszczcie się na mnie, a obaczycie, że dobrą sprawę poprowadzę. Czekajmy, i nie traćmy rezonu.

— Czekajmy! — wyrzekł regent z westchnieniem.

— Czekajmy! — dorzucił Kubuś.

I czekali dzień, czekali drugi, czekali trzeci i czwarty, a o regentowej ani słyhu nie było. Już się Kubusiowi i ryba przejadła, i szachy obrzydły; a regentowej ani słyhu nie było.

— Uparta baba! — mruczał pan Rębacz, potrząsając głową, — ale czekajmy jeszcze!

I znowu czekali dzień, i drugi, i trzeci, i doczekali się nareszcie... nie pani regentowej wprawdzie, ani jęj listu; ale tylko... Szmula.

Szczęśliwym trafem pan Rębacz sam go najpierw spotkał na drodze do Zarudzia i dowiedział się skąd przybywa? A choć żydek przebiegły odwiedzinom swym dawał pozor interesu jakiegoś kupieckiego, łatwo pan Jacenty prawdziwy powód przybycia jego przeniknął, dobrze to pamiętając, że on był pośrednikiem w wyzwoleniu Kubusia. Uradowany tém pocieszenie, zaraz przedsięwziął wszelkie środki ostrożności, a najpierw zaprosił regenta do lamusa, straż przy nim postawił i wydał, stosowną do swych planów, instrukcję wszystkim domownikom.

Szmul traktował z panem skarbnikowiczem o pedzenie smół w jego majątku; długo targował się i nudził go nieznosnie, to odchodząc, to znow wracając, tymczasem nieznacznie myślał o wszystkich kątach we dworze i wszystkich ludzi zaczepiać, że wszystkimi coś szeptał. Aż wreszcie pokojowiec Kubusia przyniósł panu Jacentemu bilecik wetknięty mu przez Szmula dla wręczenia jeńcowi. Było to pismo pani regentowej, która zalecała swemu mężowi, aby się starał przekupić wartownika i donieść jęj napewno, kiedy i jakimby sposobem można go było wykraść z więzienia.

Uszczęśliwiony tém pan Jacenty, kiedy Szmul znow zaczął targi z Kubusiem, poskoczył do lamusa, podkładał regentowi odpowiedź, i wnet przez tegoż pokojowca do rąk Szmula ją przesłał. Wnić zaś pan regent, w najrzeczniejszych wyrazach dziękując swęj imości za obiecaną pomoc, zaklinał ją na wszystko, aby, nie odkładając, przybyła go wyzwolić, póki jeszcze nie umarł, chlebem tylko i wodą żyjąc przez cały tydzień. Dodawał, że błaga ją ze łzami, aby koniecznie sama osobiście to uczyniła, na nikogo się nie spuszczać, a skończył zapewnieniem, że jutro o północy stróż jego będzie spał pijany, i że, mając rydel ze sobą rybenka jego złota łatwo go z kozy wyprowadzić potrafi, podkopawszy się tylko pod zgrab lamusa, którego położenie dokładnie jęj opisał.

Szmul złapawszy karteczkę, dał już pokój mnie-manemu interesowi, i zaraz do Zahala odjechał. Regent wyszedł z lamusa i w najlepszym humorze z Kubusiem i z kapitanem, którzy też bardzo poweseli, cały wieczór przepędził.

Nazajutrz cały dzień znowu spędzono na rybołówstwie, wieczor na marjaszu, a po sutęj wieczorzy odprowadzono pana regenta do lamusa, i związawszy mu ręce, wzięto go na grubo postronek. U drzwi postawiono, a raczej położono stróża, dawszy mu należyty instrukcja, i zaczęto się w krzakach przylegić.

O północy dało się słyszeć lekkie stapanie, potem ciche szepty, i dwie jakieś postacie stanęły tuż przy sa-

mym lamusie. Dobrze się przypatrzawszy Kubuś i pan Jacenty poznali w nich kobiety, pocziw pan Rębacz omal nie zaklaskał z radości, że mu tak wszystko idzie po myśli! Zmitygował się jednak i czekał co dalej będzie?

Po chwili jedna z kobiet, przystąpiwszy do samej ściany lamusa, p trzykroć uderzyła w nią pięścią i przyłożyła ucho; odstąpiła jęj z wewnątrz. Wtedy skinęła na swą towarzyszkę i obie zżawo podkopywać się po pod zrebę zaczęły przyniesionymi z sobą rydlami. Kopaly tak z godziną, a wreszcie jedna z nich, wsadziwszy głowę do jamy, — uż! — szepnęła z ostrym przyciskiem, — wyłaż złodzieju!

— Nie mogę! — odparł głos żałośny z lamusa.

— Jakto nie możesz?

— Nie mogę, rybenko złota! bom przywiązany i związany okrutnie! Sama wleż do lamusa i rozwiąż mnie pierwszy!

Regentowa (ona to bowiem była) zrobiwszy jeszcze kilka sztychów rydlem, aby rozszerzyć otwór, dobry dla jęj męża, ale dla niej za szczupły, pocziogła się, popod zgrab do lamusa...

A w tém pan Rębacz wyskoczywszy z za węgla: — Hęj! krzyknął, — ludzie! przedź tu do mnie! złodzieje!

Na głos ten, towarzyszka pani regentowej, prze-rzaziła wrzasnąwszy, co tehu rzuciła się w zarośle i znikła nie ścigana, a kilkunastu chłopców otoczyło lamus dokola i w jednę chwilę zasypano tę jamę, przez którą regentowa do środka się zakradła.

— Złodzieju! złodzieju! — wrzeszczeli chłopcy, — jest! jest w lamusie! już nie ucieczel, dawajcie ognia i powroza!

Wnet się znalazła latarka, zaskrzypiał klucz we drzwiach, i Kubuś z panem Rębaczem, który pałasz miał w ręku, do lamusa wkroczyli.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

powiedzieć można o prawości i o słowie generała Sanfront.

Ministrowie niezlomnie postanowili stawić czoło burzy; jest to dla nich jedyną deską ocalenia. Jeżeli zachwiała się przed zachwalstwem komitetów wybaczych, nie tylko sami zgina, ale wtrąca kraj w najokrutniejszy kłopot, bo po utraceniu władzy p. Campanella zwykły tylko brać puszczając rząd wojny.

Wówczas ruch włoski straciłby swoje główne znamię: jednomyślność, zgody i porządek. Wówczas reakcja wzięłaby górę. Niech Bóg zachowa Włochy od podobnego niebezpieczeństwa, które naraziłoby wszystko na największą niepewność. Wyznać należy, że ten sposób widzenia jest powszechny; nie tylko dawne i nowe prowincje myślą, że należy potok zatrzymać, ale nawet kraje włoskie, będące pod obcym panowaniem to przekonanie podzielają. Listy pisały z Wenecji, są w tej mierze nawet niż tutejsze najbardziej zachowawcze dzienniki, przeciwniejszymi szalonej wyprawie, mającej na celu wyrugowanie Austriaków z Wenecji. Lepiej tam niż gdzie indziej znane są siły, które Austrię rozrządzać jest w stanie, wiadomo zaś z doświadczenia, że bez wojska prawidłowego, bardzo licznego i silnie uzbrojonego, twierdzą nie wpadną w ręce ochotników; że tu ani wodzowie, ani poświęcenie się, ani odwaga nie wystarczą. Przypuszczać więc rzeczy byłoby to samo co wszystko narazić na zgubę.

Z Rzymu nie ma nowego, prócz odwołania hrabiego do Guyon i instrukcji danyh nowemu dowódcy, aby wspólnie działał z generałem Lamarmora w wypieciu zbójstwa. Zdaje się, że gabinet włoski, odwoławszy na chwilę właściwie zwane pytanie rzymskie, żywo nalegać poczęło na cesarza o wyjazd Franciszka II. Rząd włoski na tym polu nie może lekce sobie uważać czepnych w porządku wyobrażeń zupełnie wyjątkowych, jak na przykład w tych co górują w rzeczy władzy świeckiej i papieskiej. To ostatnie, obojędny cały świat katolicki; zgodzić się też należy, że w tym zadaniu rzymskim istnieje i zadanie francuskie, że zniszczenie władzy, żyjącej od tyłu wieków, nie jest tak łatwe jak powszechnie we Włoszech sądzić, że na koniec rzecz jest niezbędna, przed rozcięciem węzła silnie urzędzić kraj w jego wewnętrzny składzie, dla oparcia się obrońcom władzy świeckiej. Lecz to wszystkie trudności nie istnieją w rzeczy wyjazdu Franciszka II. Rząd francuski uznał królestwo włoskie, Franciszek II. zatem musi być nawet w jego własnych oczach pretendentem spiskującym pod bramami nowego królestwa o odzyskanie korony. Dla spełnienia swego zamiaru osiadł w Rzymie, skąd pod orędnictwem papieża, a trochę wspierany niebezpiecznością żołnierzy francuskich, trapi przez swoich zbójców kraje południowe. Co powiedziałby cesarz, gdyby Bułgaria, Szwajcaria, lub Włochy, dawały przytułek księżom orleńskim i ułatwiał im wszelkimi możliwymi sposobami odzyskanie tronu przodków? Zarzucają Włochom, że nieurządziły się dotąd, a w tymże czasie pozwalają ich wrogom używać najsilniejszych środków, by znieść im chwilę wytchnienia i niedopuszczili nawet do rozpoczęcia tej organizacji?

Zmuszają niejako Włochów nurzać miecz przeznaczony na wypędzenie cudzoziemców z ziemi ojczystej, we krwi Włochów; dla czego? Cladini i Lamarmora, świetni wojownicy pod San Martino, Castelfidardo, Gaeta i Mesyna; są dziś zmuszani podpisywać rozkazy na rozstrzelanie Włochów? Włochy, które widzą w cesarzu swego najlepszego przyjaciela, czekają przynajmniej od niego logicznych następstw uznania królestwa, to jest odmowy wadzenia w Franciszku drugim kogo innego jak pretendentą zagrażającego spokojności przyznanego i pełnego powłóceń narodu.

Neapol 31 maja. Według rozkazu nadesłanego z Turynu, czwarta legja gwardji narodowej została rozwiązana. Jak wiadomo, jest to skutek objawu na rzecz Garibaldi i ochotników uwięzionych w Pallazolo. Może pożytecznym będzie opowiedzieć krótko a jasno tę zawiłą sprawę, którą zwykle niedokładności i brak związku w depeszach telegraficznych uczyniły jeszcze niezrozumiałą.

Zbiegowisko występujące z objawem rozpięzłości się skoro gwardja narodowa wymierzyła przeciw niemu bagietę; nazajutrz zdawało się więc, że wszystkiemu był koniec, gdy jeden z gwardzistów tej legji, baron Nicotera poseł sejmowy, odesłał majorowi drugiego bataljonu 4-ej legji szabłę i szablę, z żądaniem wykreślenia swego imienia ze spisu, ponieważ jedna dywizja tego bataljonu, zwróciła oręż „przeciw ludowi bezbronnemu wyrażającemu swą miłość dla bohatera Garibaldi”. Major tego bataljonu p. Petrone, zwołał oficerów, którzy oświadczyli: „że nigdy nie dawali rozkazu zwracania oręża przeciw ludowi bezbronnemu, objawiającemu swą miłość dla bohatera Garibaldi” i że odychają wszelką wspólność z drobną garstką (quel pochissimi), którzy ośmieliли się użyć broni bez rozkazu. Baro Nicotera oświadczył, że jest zadostojny i że z przyjemnością przyjmie nazad szabłę i szablę.

Spółczesnie dziennik Popolo d'Italia ogłaszał inne oświadczenie podpisane przez mnóstwo oficerów, podoficerów i prostych gwardzistów, którzy podobnie potępiali nagane postępowanie tych pochissimi i, działających wbrew swemu szlachetnemu posłannictwu, że potępiali wszelki czyn samowolny przeciw swobodzie ludowych objawów, skoro też objawy nie wychodzą z konstytucyjnych i prawnych obrębów.

Generał dowodzący gwardją narodową Tapputi, przez wydany w tymże czasie rozkaz dzienny, całą gwardję czynił odpowiedzialną za to co zdarzyło się na ulicy Toledo, w którym wyraził: „Gwardja narodowa pragnie porządku, pod jakimkolwiek więc pozorem chętnieby zakłócić spokojność nie przestanie ona nigdy najdzielniej poskramiać tego rodzaju objawy.”

Dzień 23 maja zszedł na hałaśliwych i gwałtownych obradach starszyzny; wśród zamętu można było rozróżnić niezadowolone przeciw p. Petrone, protestacje były nadzwyczaj żywe. Wówczas generał Tapputi udał się do generała Lamarmora, żądając rozwiązania 4-ej legji, albo uwolnienia siebie od dowództwa; półkownicy, naczelnicy bataljonów i oficerowie sztabowi też samo oświadczyli. Prefekt generał Lamarmora żądał czasu do namysłu. W tej przerwie, margr. de Monterosso i znaczna liczba oficerów czwartej legji, nadesłali prośby o uwolnienie od służby.

Odpowiedź nadeszła z Turynu d. 26 maja. Nazajutrz d. 27 z rana, jedna drużyna pierwszej legji udała się na plac Montecalvario, objęła straż chorągwi czwartej legji i urzędowo rozwiązanej i główne jej stanowisko. Zaden nowy nieład nie zaszedł; mniemanie powszechne ogólnie potępiła tych, którzy w tej sprawie poszli za zdaniem pp. Nicotera i Petrone; dodać jeszcze należy, że cały zamach najazdu garibaldińskiego, mimo najwyższą osobistą wziętość Garibaldiego powszechnie potępiony jest przez zdrowy rozum ludności neapolitańskiej, że nierozsądek tego zamachu oburzył najmniej nawet przeczonych, że na koniec niebezpieczeństwo tego szalonego przedsięwzięcia przerażło wszystkich, tylko stronnictwo działania okazuje się do najwyższego stopnia rozjątrzonem.

Książę Neapol przybył dziś z rana z wycieczki swojej do Sycylii, gdzie go wszędzie z zapalem przyjmowano. Książę odpłyne jutro rano wprost do Marsylii lub Tulonu, zatrzyma się kilka godzin dla zwiedzenia Gaety.

Czytamy w dzienniku Sentinella Bresciana:

Adjutant 19 pułku piechoty odpisał Garibaldiemu w następujący sposób na protestację jego przeciw wypadkom bresciańskim d. 15 maja:

„Generale nie bez najwyższego zdumienia odczytałem protestację, która wyrwała się ze zbit zranionego serca przez bolesne wypadki, jakie zasmuciły miasto Brescia w nocy 15 bieżącego miesiąca.

„Znając prawotę twojego serca wahałem się wierzyć protestacji umieszczonej w N. 135 dziennika Diritto. Ale twój podpis powtórzenie jej przez niektóre czasopisma, zgubne skutki niezgody między wojskiem i ludem, jakie ten list wywierał, pozostawił mi dłuższą zamyślenie o czu na rzeczywistość i prawdę.

Ponieważ niektóre dzienniki niebezpiecznie i bez żadnej zasady powiedziały, że osoba która wydała rozkaz strzelać była starszym adjutantem 19 pułku piechoty, ponieważ w protestacji swojej nazywasz przebrany mi siepaczami żołnierzy wyznaczonych na straż więzienia, ponieważ wyrażasz, że ten rozkaz nakazał był katem, ponieważ starszy adjutant miał tylko poruczenie przyporowadzenia oddziału mającego utrzymać straż więzienia i ponieważ tym adjutantem byłem ja, z tych wszystkich powodów poczytuje za powinność, zawiadomić z najdrobiazgowszymi szczegółami o wszystkim co zaszło ureczając na cześć moją żołnierską, że ten wywód będzie wiernym i dokładnym obrazem zdarzeń.

O godzinie pół do 9-ej tej niespodziewanej nocy, jeden z urzędników policyjnych uwiadomił mnie, że pan Natoli prefekt, chciał zemną mówić. Mniej niż w pięć minut byłem w jego biurze i otrzymałem od niego rozkaz który tu przepisuję:

Do oficera dowodzącego wielkim odwodem w Brescii.

Wzwan pan jesteś do wysłania natychmiast dwunastu ludzi z sierżantem, dla straży więzień urzędu miejskiego. Brescia 15 maja 1862. Podp.: „prefekt Natoli.”

Udałem się natychmiast na wielki odwód i otrzymałem od oficera dowodzącego ośmiu żołnierzy, jednego kaprała i jednego sierżanta, którym kazałem zaciągnąć straż przy więzieniu. Zaleciłem dowódcy tego stanowiska sierżantowi Perina postępowanie umiarkowane i użycie słów pojednawczych (co też i spełnił), oraz aby niechwycił się do środków ostatecznych chyba w razie napaści i wylamania bram więzienia.

Co potem popełnił tłum zagorzałej młodzieży, jakie stąd wynikiły następstwa, Brescia, Włochy i kraj cały o tem wiedzą. Bagiet jednego z żołnierzy znalezionego w nocy przez gwardję narodową i oddany kapitanowi Ferretti, kept czaty obalonę i zdeptanej nogami do niepoznania, są dostatecznymi dowodami wszystkiego co tam zaszło. To wszakże zadziwia mnie, że wygenerale, wieząc jedynie doniesieniem kłamiwymi niechcieliście od 15 do 19 przybyć na miejsce dla poznania prawdy.

Dziś generale, po wysłuchaniu tego rzetelnego wykładu zdarzeń, czyż wy który jesteście drugim żołnierzem włoskim (bo król jest pierwszym), wy który wiecie, czym jest straż więzienia, czyż zechcecie i dalej jeszcze nazywać przebrany mi siepaczami żołnierzy, których całą winą jest to, że spełnili swoją powinność? Czyż nie przestaniecie przedstawiać na kata starszego adjutanta, który wykonawszy otrzymaną rozkaz, udał się do swego mieszkania, skąd doniósłszy o wszystkim co zaszło dowódcy oddziału, czekał na dalsze rozkazy!

Generale, w chwili błędnego wybuchu wyrażami gniewu. Wyrzekłeś słowa, które zasmuciły i przeniknęły smutkiem serca wojska i każdego prawego Włocha, ale dusza twoja jest zbyt szlachetna, jesteś zbyt wielkim abyś miał odmawiać przynajmniej się do winy, do winy bardzo ciężkiej, której dopuściłeś się jedynie uniesiony wieściami kłamiwymi i chwilową boleścią.

Działając w ten sposób generale naprawisz krok niesprawiedliwy, wieszysz lud i wojsko do zgody tak koniecznej w obecnej chwili, uczynisz rzecz przyjemną panującemu, a kiedy głos króla, kiedy działa odzajnia lagunom weńceckim o godzinie ostatecznego wyzwolenia, zobaczysz generale, że równie z tobą potrafimy wywiązać się z naszej powinności. Brescia 21 maja 1862 r. Podpisano: starszy adjutant 19 pułku piechoty „Luigi Duca.”

Pisz z Neapolu d. 30 maja do dziennika Konstanty.

Przed kilku dniami policja przejęła listy pisanych do wychodźców w Rzymie. Rzeczne listy obejmują ciekawe odkrycia ściągające się do czterech głównych szczegółów, które dobrze jest poznać, aby wiedzieć na pewno jaki jest stan obecny stronnictwa burbońskiego, wynikiłoby minionych zdarzeń.

1) Ze zbójce otrzymuje rozkazy wprost z Neapolu, że tutejsze komitety burbońskie są niemniej czynne jak rzymskie w podniecaniu tej nieszczęśliwej wojny domowej trapiącej nasze prowincje: rzeczywiście czytamy w jednym liście: „Na miłość boską! dajcie nam choć raz człowieka wojkowego, doświadczonego w wojnie, któryby mógł objąć kierunek spraw a nadewszystko kierunek tych drużyn zbójcech tylko o Neapolu zależnych.”

W innym liście z d. 24, podpisanym Juliusz Nemes: „Starajcie się dać do zrozumienia królówi, że drużyny najwięcej trwożą rewolucjonistów, że tylko one mogą nas zbawić, jeżeli potrafimy zwiększyć ich liczbę. Co do mnie, mogę dostarczyć 400 ludzi a nawet więcej.”

2) Ze uwięzieniem dyrektora głównego reakcyjnego komitetu przed miesiącem, rzuciło postrach na stronnictwo burbońskie, i że odtąd potworzyły się małe komitety w wielkiej liczbie wydające sprzeczne rozkazy, skutkiem których, wierni znajdują się w kłopotach i często nie wiedzą jak postępować. List tegoż Juliusza Nemes wychwala dawnego dyrektora i czyni gorzkie zarzuty nowym przewodnikom ruchu, którzy podług słów jego są wszyscy zdradcami, co popiera szeregiem faktów.

Jeden z nich napisał go zgrozą i oburzeniem: „Wiedziałem ich, to jest ich przewódów jak poprzedził tłum szpiegów i biegi przed powozem przywłaszczyciela, jak rzucali w powietrze swoje kapelusze i bili podłoklaski.”

Ten najwierniejszy Nemes grozi, że opuści sprawę, jeżeli król natychmiast nie wypędzi z komitetów, tych wszystkich zdrajców i głupców.

3) Ze stronnictwo burbońskie, na przybycie Wiktora Emmanuela do Neapolu, przygotowało zamach, który dzięki Bogu nie mógł być wykonany. Wyjaśnia się te tajemne kłopoty, tymczasem przepisz z listów to co się ściera do tego przedmiotu:

„Zdradcy należący do komitetu, odkryli podłoklaski o namierzającym plan przygotowanego przez nas działania: a więc ostrzeżono przywłaszczyciela, aby spóźnił przybycie swoje do Neapolu aż do poniedziałku.

„Potrzeba bowiem wiedzieć, że Wiktor Emmanuel rzeczywiście miał odbyć wjazd swój do Neapolu w sobotę, lecz ten nastąpił dopiero we dwa dni później to jest w poniedziałek.”

Czytamy w innym miejscu:

„Osoba która miała spełnić pamiętne dzieło, (Memento se opere) nie była w domu, w ten sposób, po wylądowaniu znacznych pieniędzy zlamana dane słowo.”

W innym natomiast miejscu, chociaż sława są bardzo nieoznaczone, czytamy:

„Udało się nam przygotować rzeczy, którym przeszkadzały tylko zdarzenia przypadkowe: byłby to cios przesłany a zdumienie powszechne.”

4) Nakoniec objaw Garibaldiowski dnia 20 maja i niezgoda gwardji narodowej smutnej jej następstwo, ożywiły wszystkie nadzieje burbońskie i napęliły ich radością.

Neapol, 24 maja. Po liście smutnym i wyzywającym ze wszelkiej odwagi który pisałem 20-go bieżącego miesiąca, rozpoznałem umysł widzący, że zdarzenia wklajają się, i że się przesilenie zbliża. Spodziewam się nie zostawać w błędzie, przesilenie tak gorąco upragnione mam za blizkie po tej zatarde mniemaniu między rządem i stronnictwem republikanckiem.

Juliusz Nemes pisze z tego powodu: „Chwila doraźnego działania nadeszła, bo stronnictwo demokratyczne rośnie z największym zachwalstwem i otwiera nam drogę. Dziś jest czas, aby król dał nam jawny dowód swej ojcowiskiej opieki. Wahać się nie należy, godzina wybiła i t. d.”

Schwytanie tych listów spowodowało kilka uwzięń, między innymi, uwięzienie pewnego urzędnika państwa, który ciężko jest wdany w te burbońskie kłopoty.

Dziennik Lombardia opowiada, że biskup Guastalli, mieszkający w Modenie, daleko od swej owczarni, zagroził zawieszeniem od ołtarza kapłanów swej diecezji, za wszelki udział w uroczystościach statutu. Ale kapituła katedry guastalskiej, nie zważając na ten zakaz oświadczyła, że chce wzięć udział w uroczystości narodowej, że odpisuje hymn Ciebie Boże chwalimy i rozda ubogim 200 liwów jałmużny.

Turyn, 31 maja. Stronnictwo działania usiłowało wzburzyć lud przez objawy i skłonić go do stawienia się groźnie i nieprzyjaźnie rządowi. Ale nie udało się ten zamiar. Lombardia leży nader blisko granic austriackich, aby miała rzucić się na pole tak niebezpieczne, na którym wygraliby tylko nieprzyjaciele Włoch. Wczorajem zebrał się tłum pod balkonami prefekta, margrabiego Villamarina i począł wolać: niech żyje Garibaldi! przez z Rattazzi! — Starano się zagać meeting na placu Fontana, ale gwardja narodowa, a więc jeszcze obecność syndyka Barreta, zniweczyły ten zamysł.

Tymczasem Garibaldi udał się w okolice Lago Maggiore, dla odwiedzenia swego przyjaciela pana Simonetta; stamtąd przez Aronę i Alexandrję pojedzie do Genui; trudno z pewnością utrzymać, że wróci na swą wyspę; sam podobno nie wie co uczyni, bo w tej chwili jest nadzwyczaj chwiejny.

Izba poselska zbierze się d. 3 czerwca, walka między gabinetem i opozycją natychmiast wybuchnie; na porządku dziennym zapisane są na samem czole interpellacje pana Crispi, stoją one już tam od dwóch lub trzech miesięcy o zlanie wojska południowego z prawidłowem. Ten poseł nie wyczerpie zapewne swych zarzutów, ale członkowie lewicy należący do stowaryszeń wybaczych, skorzystają ze zrzecności do stoczenia walki. Tęm lepiej, bo to wszystko prędzej się skończy, a niema najmniejszej wątpliwości, że zachowawcy wesprą gabinet. Obiegają tu z rąk do rąk projekta powiększenia czterech portów, a mianowicie: w Neapolu, Ankonie, Livorno i Palmernie; wydatek wynosi 7,800,000 fr. Z tego widać jak rząd czuwa nad rzeczywistymi potrzebami półwyspu, od tak dawna zaniedbanymi. Jednota prawdziwa, nie na papierze tylko, ale żywota, rzeczywista, oparta na praktycznym pożytku kraju, wówczas dojrzeje, kiedy wielki popęd zostanie nadany ruchowi handlowemu i przemysłowemu. Główną niedogodnością Włoch, jest ich nadzwyczajna długość; rzecz niejako można, że zbywa im na środku; drogi żelazne, parostadki, gościnie wszelkiego rodzaju, pomnożone i ułatwione, są pierwiastkami, od których zależy rozwiązanie trudności, to jest usunięcie tego anormalnego kształtu państwa. Dziś od miasta Suze na granicy francuskiej, aż do portu Ankońskiego na Adryatyku około 600 kilometrów drogi można przebyć w 16 godzin; w tymże przeciągu czasu dostać się można z Genui do Ankony; z 2 lata Neapol odległy będzie od Turynu o 24 godzin. Skoro lud krajów południowych zasmakuje w rozkoszy i pożytku prędkich podróży, oraz innych dobrodziejstwach cywilizacji, wówczas Włochy nie będą miały nieprzyjaciół, ale pomocników we wszystkich stanach i we wszystkich krajach.

Dnia 31 maja wczorajem. Według tylko co otrzymanych wiadomości z Lombardji, generał Garibaldi za 3 lub 4 dni odpływa na Kaprerię. Nie uda się więc ani do Neapolu, ani na parlament — i zaiste będzie z tem dla wszystkich lepiej, dla kraju, który uniknie bezowocnych wstrząśnień i dla wiązności Garibaldiego, tak zachwianej przez ostatnie wypadki, ale która nie przestanie być szanowaną, skoro samotnik zamieszka znowu swoją wyspę.

Sprawa o kradzież u bankiera Parodi, niecząc skargę przeciw załodze parostadku Amor di Patria, pogorszyła sprawę półkownika Cattabene, coraz trudniejszą. Zdaje się, że cel polityczny przypisywany przez złodzieiów tej operacji jak ją nazywają, nie jest zupełnie pozabawiony zasadą.

Królewicze wyjadą 2 czerwca na Wschód, na trzy miesiące; zdaje się, że późniejszą książkę Humbert obejmie dowództwo w Neapolu; potrzeba, aby następca tronu dał się poznać w głównych prowincjach królestwa, zyszcze on na tem, bo ma umysł bystry, jest żywy i śmiały, a przytem posiada najlepsze serce. Pobyt w Moncalieri był jakby rodzajem odludzia, niepodobna w tej wiejskiej zaciszy poznać świata, co jest potrzebniejszem dla książąt niż dla ludzi przywrotnych.

Potwierdza się pogłoska zamążpójścia królowny Pii za króla portugalskiego.

Rzym, 28 maja. Zbliża się obrzęd kanonizacji, bo tłum księży, zalewający wieczne miasto codziennie się mnoży; w muzeach, na przechadzkach, na ulicach, go spopodach, wszędzie widac tylko samych księży. Rzymianie wyglądają z niecierpliwością końca tego obcego zjazdu, który zniknie wnet z ogłoszeniem 27-mu świętych. Nie wybitniejszego nie odnazywa konsystorzów; Pius IX na ostatnim zgromadzeniu kardynałów; arcybiskupów i biskupów, powiedział, że burze od dawna grożące kościołowi, nadciągają z każdym dniem bliżej. Ta piękna mowa zaczęła się gwałtownie, ale rozplynęła się we łzach, które nie przeszkodziły zapędnym ultramontanom tworzyć najnieodroczniejsze projekta, jak na przykład, że przyprowadzą mu 100 tysięcy obrońców tronu i ołtarza. Są ludzie w Rzymie, którzy wierzą, że jest bardzo łatwo przyjeść stu tysięcy zbrojnym z północy do Włoch; może pobyt w Rzymie nie jednego oświeci o właściwym stanie rzeczy.

P. Ludwik Veullot, były główny redaktor dziennika Wszechświat (L'Univers) znajduje się w Rzymie. Pamiętne są jego obelgi, młotane na wojsko francuskie; nie wystrzelił się on raz napisać, że oficerowie załogi rzymskiej walają się po karczmach. Oficerowie założyli rodzaj klubu, gdzie zbierają się głównie dla czytania dzienników. P. Veullot chciał z tego zakładu korzystać, ale oficerowie wręcz oświadczyli, że człowieka, który tak niegodnie nadużywał pióra nie ścierpią w swoim kole; nie więc nie pozostało rozgłosu dziennikarzowi, tylko udał się do klubu Altieri; bo kardynał Altieri założył w swoim pałacu dla wygody księży przybyłych do Rzymu na obrzęd kanonizacji rodzaj klubu, do którego wstęp jest otwarty dla wszystkich duchownych. Klub i jeszcze duchowny w Rzymie, to rzecz niesłychana. Wysoce dostojnicy kościoła doradzali, aby klub kardynała Altieri ogłoszili, że ci

wszyscy co poczytują, że władza świecka, bez której władza duchowna nie może być niezależną, jest niepożyteczną, są złymi katolikami. Książę Dupanloup, który przywiózł do Rzymu obszerne kazanie o pojednaniu kościoła greckiego z kościołem rzymskim, nie będzie go mógł z katedry wypowiedzieć; dwór rzymski z pobudek czysto politycznych na to nie pozwolił; może i to jest dowodem niepodległości, jaką władza świecka papieżowi nadaje.

Niezależność słowa służy tylko kilku członkom duchowności francuskiej; pozwalają oni sobie publicznie zdań najnieogólniejszych; nigdy obrażona próżność nie przemawiała tak nienawistnym językiem o rządzie cesarskim; wiele osób słyszało go gospodach jak księży kanonicy francuscy wynurzyli swe nadzieje przedkiego wyzwolenia Francji od dzisiejszego jarzma. Rząd ma zamiar wszystkim duchownym przybyłym na obrząd 8-go czerwca dać nazwę obywateli rzymskich. Spójcie w grobie spółośnikowie Catonów i Scipjonów, którzy podnieśliście do takiego blasku imię Rzymianina, o spójcie snem nieprzespanym!

Turyn, 3 czerwca. Generał Garibaldi i hr. Sanfront, ogłosili w dziennikach oświadczenie, że zostają zawsze w jednolitych przyjaznych stosunkach, mimo cierpkość sporów między czasopismami Italia i Diritto.

Gazeta Urzędowa umieściła sprawozdanie prefekta bresciańskiego, o ostatnich wypadkach. To pismo nie zawiera żadnego szczegółu, żadnej okoliczności, o którychby dotąd nie wiadomo.

Stronnictwo działania i kierujące niem towarzystwo wybacze daly hasło postępowania podczas obchodu rocznicy statutu; podług niego gwardja narodowa nie powinna była przybyć na obrząd; stało się jednak zupełnie przeciwnie, gwardja narodowa wystąpiła i świetnie i gromadnie, co sprawiło najlepszy skutek.

Rada ministrów przyjęła nowy projekt do ustawy o prawach zachować się mających przy używaniu prawa stowaryszenia. Rzeczony projekt obejmuje nie tylko środki, jakie rząd przedsięwziąć może przeciw towarzystwom politycznym, ale i środki przeciw zaciągom pod chorągiew. Prawa sardyńskie zabraniały i karały wszelkie zaciągi do służby cudzoziemskiej; nowe rozporządzenia zakazują zaciągów wewnętrznych, w celu przedsięwziąć mogących narazić bezpieczeństwo państwa. To co swyło zdarzyło się z powodu zamierzanego zamachu na Tyrol, zniwoliło rząd do szukania prawnych środków dla przeszkodzenia zamysłom zdolnym popęchnąć kraj w przepaść.

Rząd będzie miał prawo rozwiązywać podobne towarzystwa pod obowiązkiem wszakże oddawania pod wyroki sądów zwyczajnych tego rodzaju przewinień. Kara za udział w nich niema być dłuższą nad 6 miesięcy.

P. Boggio, autor broszury Czy Garibaldi czy prawo? ogłosił dziś inną broszurę, pod nazwą Bojaż. Jak w pierwszym tak i w tem piśmie panuje świetna żywość w zarzutach, ale wnioskowanie jest nieco słabe.

Najprawdziwiej mówi, odpowiadając stronnictwu działania, które dumnie powtarza: ja jestem rewolucją; „Jesteś w błędzie, jesteś bezrządem i nieładem, jesteś strzałem rusznicy, wymierzonym przeciw królówi Karolowi-Albertowi w Medjolanie po klęsce w Custoza, jesteś szyletem, który zabił habiego Rossi, jesteś szeregiem chybionych zamachów i krwi marnie przelaną.”

„Rewolucja? Prawdziwa rewolucja, na którą czekacie już się dawno odbyła, bo jakąż nazwę dacie wojnie lombardzkiej, bitwom pod San Martino, Solferino, Magenta, Castelfidardo, Ankoną? Przyłączeniu Romanji, Toskanji i Obojga Sycylii?”

„Czekacie rewolucji tak jak żydzi czekają Messjasza. Przyszedł już on dla chrześcijan od 20-tu wieków, a żydzi ciągle go czekają.”

„Może podług was hr. Cavour był wstecznym?”

„Boimy się waszej nieprzeznorności, waszych zgorszeń, niezgody parlamentu, nieodswiadzenia ludu; boimy się stracić przez wasze szaleństwo owoc tylu wieków, poświęceń i cierpień.”

„O wy rewolucjonści, zapominacie o tem co zdziało wczoraj, myślicie o zamachach jutra, a nie nie obmyśliliście dla zapewnienia dnia dzisiejszego.”

P. Boggio kończy swą broszurę odezwą do ministrów, aby czerpaliby odwagę wypływającą z tej zbawiennej bojażni i aby kraj ocalili.

To wszystko jest wielką prawdą, jest bardzo słusznem, a nawet dobrze wypowiedzianem, ale niedosć jest wolać: bądźcie silnymi, należy wskazać środki dążące do celu, to jest właśnie pierwszym obowiązkiem publicysty.

Posiedzenia izby poselskiej zaczęły się dzisiaj od głównego uderzenia. Czytano naprzód list Garibaldiego pisany do prezesa, w którym oświadcza, że baron Ricasoli sprowadził go z Kapreri i że terazniejszy gabinet potwierdził go w umocowaniu urzędzenia narodowych strzeleckich towarzystw. Ze naprzód utworzono a potem rozwiązano 2 bataljony karabinierów geneńskich; że dla wdrożenia do broni tych nieczem nie zajętych żołnierzy, wysłano ich do Lombardji; że wyprawa na Tyrol jest czystym myśmylem; że okrzyk Włochy i Wiktor Emmanuel nie przestał być hasłem ochotników; bo biada temu, kto by chciał oderwać Włochy od króla, a lud od wojska!

Następnie p. Crispi zebrał głos przeciw panu Rattazzi, któremu zarzuca niedotrzymanie obietnicy, że przyrzekł dać miljon na wyprawę, że dał słowo, iż dopomoże przygotowującemu się ruchowi.

P. Rattazzi odpowiedział, że dotrzymał wszystkich obietnic, ale nigdy nie przyrzekał miliona na żadną wyprawę. Miljon byłby wypłacony wielkiej liczbie wychodźców, w celu dopomożenia im osiąść w innym kraju i szukać zapewnienia swej doli. Odpowiedzi pana Rattazzi były bardzo stanowcze, prosił on pana Crispi, aby złożył dowody swych twierdzeń.

Mowa pana Nicotera odznaczyła się tylko osobistościami przeciw głównodowodzącemu gwardją narodową neapolitańską którego oskarżał o rozkaz strzelania do ludu.

Oczywiście więc powiedzenie rozpoczęło się gęstym ale nie bardzo morderczym ogniem. P. Crispi więcej sprawił wrażenia, przemilczając tajemnice których jak mówił odkryć nie może, niż przez opowiedziane przed izbą wypadki.

Podług ostatnich wiadomości z Włoch, jen. Garibaldi miał dziś z rana d. 30 maja widzieć się z panem Rattazzi. Rozmowa trwała długo, generał żegnając się z prezesem rady zapowiedział mu swój wyjazd z Turynu.

Turyn, 5 czerwca. Głównem zdarzeniem wczorajszego posiedzenia, ukończonego bardzo późno, była deklaracja pana Bixio. Potwierdził on w sposób nieodwrotny to co pan Rattazzi oświadczył przed izbą, a mianowicie, że prezes rady odmówił wszelkiego spółośniania ze strony rządu w jakiegokolwiek wyprawie, oraz że mianowanie pana Menotti Garibaldi dowódcą karabinierów geneńskich nastąpiło pod wyraźnym warunkiem, iż zostanie w wyłącznem posłuszeństwie rozkazom gabinetu.

Systemat więc napaści członków lewicy upadł pod wagą słów generała Bixio. P. Crispi powiedział: dla czego więc nie naszych przyjaciół, jeżeli sami upoważniliście ich do tej wyprawy? P. Bixio zbija to oskarżenie i t. d. wodnziej, że był proszony zapytać prezesa rady, czy chciał lub nie rzeczową wyprawę popierać.

Dziś mówić będzie p. Minghetti w imieniu części dawnej większości; powie on, że jego przyjaciele gotowi są głosować za terazniejszym gabinetem, jeżeli okaże moc i sprężystość przeciw stronnictwu, które chciało spełnić znany zamach.

Wiedzieć potrzeba, że dawna większość rozpadła się na dwa ołamy: jeden chciałby utrzymać porządek dzienny, odrzucający komisję śledczą o wypadkach w Sarnico i Brescia doradzaną przez pana Crispi, lecz nie chciałby głosować na uchwałę zaufania, i drugi który gotów jest tę uchwałę udzielić. Łatwo zrozumieć przyczyny, dla których ten ołam uważa za rzecz niezbędną bezwarunkowo popierać gabinet. Wie on, że ministerstwo Ricasoli opadło: bo większość głosowała za nim liczebnie w sposób bardzo przychylny, ale politycznie, w sposób niedogodny, bo zawsze wtrącano jakieś zastrzeżenia. Należy więc uniknąć tego błędu. Dla zniewolenia gabinetu do przyswojenia sobie nowych pierwiastków, lepiej jest gabinet utrzymać, niż go podkopywać. Lecz wynurza się tu jeszcze uwaga, która nad wszystkimi innymi bierze pierwszeństwo.

Ci którzy głosować będą przeciw ministrom, za kim właściwie oświadczyć się im przyjdzie? Oto, albo za ludźmi zupełnie nieznanymi, albo za lewicą izby. Owóż w takim razie niechże odstąpią swę zachowawczą chęć i otwarcie przejdą na stronę pp. Crispi i Bertani.

Włochy potrzebują siły wewnątrz i wiary za granicą; jakąż siłą będą mogli posiadać w kraju, trzymając z tymi, co zapisali na swę chorągiew? W ł o c h y z p r a w a ? Jakąż wiarę znajdą w Europie, jeżeli nawet nie okażą zdolności i odwagi wspierania zarządu, który potrafił poskromić ruch, mogący wtrącić kraj w przepaść?

Włochy narażone były na zbyt wielkie niebezpieczeństwo, aby mógł znaleźć się choć jeden człowiek rozsądny, co by zabawał się w obec podobnego położenia. Urządy osobiste zniknąć powinny, gdy ocalenie kraju narażone jest na niepewność. Lewica położyła pytanie w sposób dość jasny: „Mamy prawo toczona wojny, kiedy i jak podoba się nam ją prowadzić? Rząd odpowiadał w Sarnico i Brescia, że lewica niema tego prawa. Parlament powinien potwierdzić odpowiedź rządu, bo wyrzeczone przez ten rząd nie, kraj zbawilo. Precz ze wszystkimi dwuznacznikami, precz z zastrzeżeniami i sybilskimi odpowiedziami!

Pan Chiaves w swę mowę dotknął rany palcem. Powiedział on w wyrazach wiele przyswoitych, ale stanowczych, że: „jest stronnictwo, które zapisało na swę chorągiew: „Włochy jednolite i Wiktor-Emmanuel!“ Owóż dla czego to stronnictwo nie przyjęło nigdy formuły uchwały ludowej: „Włochy jednolite i dynastia Sabaudzka?“

„Dla czego nawet republikanie przyjmują pierwsze godło? Ponieważ przyjmują, c z ł o w i e k a, który według własnego ich wyznania jest im potrzebny, ale odrzucają z a s a d ę.“

Lewica okrywa dziś śmiesznością wyprawę tyrolską i sama nazywa ją marzeniem.

Dzisiejsze posiedzenie nie zajmowało żadną znakomitą mowę. P. Bertani chciał znamienić rozprawę, ale daremnie, bo nie przyniósł żadnych odkryć zdolnych poruszyć umysły. Śmiesznem i litości godnem jest naśladowanie Danton'a, bicie pięściami po stole i odzywanie się grobowym głosem, wśród braku treści; p. Bertani nie jest bardzo strasznym trybunem.

Rozprawy izby wlokły się dziś z trudnością, a jest jeszcze 17-tu mówców na liście.

Tu r y n 6 czerwca. W kościele Najśw. Panny Anielskiej, parafii rodu Cavour, odbyło się dziś z rana nabożeństwo żałobne, jako w rocznicę zgonu hrabiego Kamilla de Cavour. Kościół był pełen ludzi; widziano w nim naprzód margrabinę Alfieri, siołnicę zmarłego z mężem, dziećmi i teściem; ministra angielskiego sir James Hudson; prezesów senatu i izby poselskiej; hrabiego Nigra, ministra domu królewskiego; pana de Sambrois, prezesa rady stanu; byłych ministrów Dabornida i Cassinis oraz wielu przyjaciół hrabiego Cavour, hrabiego Aresse; pana Castelli, hrabiego Oldofredi, hrabiego de Salmour, barona Porzio i t. d. i t. d. Między paniami uważano margrabinę de St. Germain, margrabinę Arconati, hrabinę de Colegno, margrabinę Passalacqua.

Co za strata dla Włoch, co za okropne nieszczęście! Codziennie jest widoczniejszem, że braknie sternika, że nawa nie kieruje ta sama ręka! Wszakże Włosi powinni uważać, że jeżeli statek nie rozbił się, mimo śmierci sternika, to dla tego, iż jest w wyroczkach Opatrzności, aby doła ojczyzny nie zginęła. Tylko niech ciągle pamiętają, że hr. Cavour związał ludzi rozmaitych stronnictw w jeden zastęp, że dał im wspólne hasło zowiąc się z g o d ą, że to hasło jest jeszcze niezbędniejsze niż silne wojsko.

P. Bixio brat generała, odjechał wczoraj do Paryża, nie mogąc porozumieć się z ministrem rolnictwa i handlu co do założenia we Włoszech towarzystwa kredytowego i rolniczego. Towarzystwo jak wiadomo składało się z pp. Fremy, Pereire, D'Aligre, Seillière i t. d. słowem z wielkich znamienitości pieniężnych; ale pan Bixio nie sądził, aby mógł przyjąć warunki podawane przez ministra.

Zdaje się, że margr. Pallavicino, prefekt Paternitański poczyna za przedko zapominać o rządzie, aby tylko myśleć o sprawach Garibaldi. W jednej z proklamacji napisał: „Niech żyje Garibaldi i niech żyje Wiktor-Emmanuel! nieszczęście w ten sposób króla w drugim rzędzie; zdaje się, że w teatrze przyklaskiwało objawowi, który odbył się przy okrzykach: „Niech żyje Nullo! Wolność dla więźniów sarnickich!“ To już za nadto.

Dawna większość zebrała się wczoraj i przyjęła następną porządek dzienny: „Izba ubolewając nad ostatnimi wypadkami, pragnie aby spokojność kraju, godność rządu i prawa państwa, zostały utrzymane nietykalnymi; przechodzi więc do porządku dziennego.“ Ani słowa więc o ministrach, pochwały, ani nagany. Ten porządek dzienny wniesiony został przez posła Finzi. Zdaje się, że ministrowie go nie przyjmą, bo chcą albo mieć poparcie szczerze i uczciwe, albo ustąpić. Porządek dzienny pana Finzi jest dwuznacznikiem, bo objawia małą ufność w terazniejszym gabinetie, ale w obec ostatnich wypadków nieśmiałe otwarcie wypowiedzieć.

Ze względu na wicherzące stronnictwo działania; ze względu na Europę, która pochwała postępowanie ministrów, dawna większość zdaje się iść za systematem pólnych i beznadziejnych życzeń. W ten sposób można tylko przeszkadzać innym w rządzeniu i z góry dowiedzieć, że się na ich miejscu rządzić nie potrafi.

Dzisiejsze rozprawy odznaczały się bardzo żwawą odpowiedzią ze strony prezesa rady pana Bertani i Crispi. Słusznie on powiedział, że przyjąwszy zasadę, iż towarzystwa wybacze posiadają p a n o w a n i e m o r a l n e, parlament natychmiast zniknął, bo siła moralna zawsze zwycięży siłę prawną, zniewolona uległa naciskowi mniemania powszechnego tej drugiej siły moralnej, która zawsze nakonie zwyciężyła. P. Rattazzi był bardzo w objaśnieniach swoich szczegółowym; lewica chciała konieczne przekonać, że ministrowie byli współnikami zamachu na Tyrol, wówczas p. Crispi rzekł, że posiada na to dowody, ale że jego tajemnica razem z nim zstąpi do grobu. Jen. Bixio potwierdził to, co już raz

powiedział, że p. Rattazzi odmówił wszelkiego upoważnienia. Dalej silnie wystąpił przeciw panu Crispi, który w tym razie dowiódł braku patriotyzmu. Jen. Bixio opowiedział, że sam Garibaldi porucił mu zażądać spóldziałania gabinetu; że wyprawa na Tyrol była marzeniem. Zdaje się, że p. Crispi obrażony słowami generała Bixio zażądał zadośćuczynienia, które miało rozstrzygnąć się dzisiejszego wieczora.

Mowa pana Finzi, podawcy wyżej wymienionego porządku dziennego, była nietylko mierna, ale zupełnie chybiła celu. Pan Finzi oskarżał ministrów, że rozdwoili dawna większość i poróżnili z sobą lewicę! Za ten ostatni krok, doprawdy nie należałoby ich obwiniać.

Porządek dzienny pochwalający postępowanie ministrów w ostatnich wypadkach i zagrzewający ich do utrzymania powagi rządu, został przyjęty przez 189 głosów przeciw 33-miu. Około 20-tu posłów wstrzymało się od głosowania.

Tu r y n, 7 czerwca. Dzięki wdaniu się wspólnych przyjaciół, zajęcie między panem Crispi i generałem Bixio, nie miało żadnego następstwa. Jakie jest znaczenie wczorajszego głosowania i czy należało żałować, że trzeba jeszcze objaśniać uchwałę, aby zrozumieć całą jej myśl i doniosłość? Ministrowie przyjęli porządek dzienny, zagłosowany dnia wczorajszego, wniesiony przez pana Minghetti: wszakże mimo to przyjęcie, mimo znaczną większość, czy podobna pochlebiać sobie, że ta większość ostoi się na miejscu? Jakoż p. Crispi oświadczył, że z mów wyrzeczonych przez członków większości łatwo zrozumieć, że to głosowanie było tylko wynikiem z okoliczności, że jest zdaniem odrębnem o postępowaniu ministrów podczas ostatnich wypadków, lecz że gabinet Rattazzi niewyjdzie z niego silniejszym. Czyż miało być prawdą i czyż znowu rzeczy wróciłyby do dwuznaczności? Niech większość nad tem pomyśli, zabiła ona gabinet Ricasoli, który pod ciężarem tak zwanych uchwał zaufania, podobnych do trojańskiego konia ukrywającego w swem wnętrzu broń i nieprzyjaciół, upadł. Życ wśród takich wysiłków, widzieć się zmuszonym do nowego odwołania się do wyborców, jest wcale niezdrowszą przyszłością, którą większość dla kraju zachowuje. Sama ona niemogłaby poglądać na nią bez pewnej niespokojności.

Hrabia Cavour kierował izbą według własnej uwagi, bo kraj porucił mu dyktaturę moralną, której nikt nie śmiał zaprzeczać; ale po jego śmierci, po cofnięciu ręki od steru, skupić znowu w całość przedstawicieli narodu, przewodniczyć im, skłonić do jednostajnego działania, jest dziełem zbyt trudnem, któremu mężowie polityczni, dzisiejsi lub następni, niepodobają bez spóldziałania większości. Jest to jak zegarek stłuczony na proch w moździerzu, wszystkie sztuki tam się znajdują, ale żaden zegarmistrz złożyć z nich znowu zegarka nie potrafi. Nie jest to zabawa kuglarstwa, przeciwnie jest sprawą która winna być prowadzoną z wielką starannością i przez czynne działanie tych wszystkich, którzy zdają przed sobą ścisłą liczbę z mechanizmem rządowego i z nagrody jaka jest przywiązana do jego powodzenia.

P. Sella, minister skarbu przelożył dziś izbie swój plan następujący treści:

Niedobór pod koniec roku 1862-go wyniesie 500 milionów. Minister widząc, że jest rzeczą niepodobną w tej chwili zagłasować i zastosować nowych praw podatkowych, doradza umorzyć niedobór w sposób następujący: 1) Ustąpić spółkom prywatnym wykonanie dróg żelaznych w Neapolitańskim i w Sycylii, jakie skarby miał zbudować własnym kosztem. 2) Sprzedać kanały rządowe w Piemencie za sumę 20 milionów. 3) Urządzić stosowny podatek od napojów 4) Sprzedać dobra rządowe. 5) Powiększyć liczbę bonów skarbowych ze stu do dwustu milionów.

P. Sella spodziewa się, że w ten sposób obejdzie się bez pożyczki, zachowując ten zasób na wynikłości nadzwyczajne, lub na przypadek wojny.

Pierwszy środek jest w związku z umową skarbu ze spółką Rothschild-Talabot, co do dróg żelaznych neapolitańskich. Spółka jest obowiązana wykonywać roboty za 5 milionów co miesiąc; obejmie na swą własność wszystko co dotąd rząd zrobił, wpróżnie poniesione wydatki, za pierwsze rozpoczęcie robot. Drugi artykuł obejmuje kopanie kanałów w Wyższych Włoszech, które poczynają się od Pio do Chivasso, łączą się z rzeką Ticino. Ta spółka kupuje u rządu kanały, będące jego własnością za sumę 20-tu milionów.

Przedają dobr skarbowych wymaga pewnych objaśnień. Plan pana Sella jest następujący. Wystawi on na przedaż z licytacji dobra rządowe administrowane przez kasę kościelną, a dające dziś 12 milionów dochodu; skarby zamiast tych dochodów ustanowi dla téjże kasy rentę rządową. Opłata ceny dóbr kupionych z licytacji, będzie przyjmowana w obligacjach renty włoskiej. Spółka, która rzeczono dobra zakupi, zaliczy umówioną sumę rządowi, lecz będzie musiała też dobra odprzedać cząstkowo, w sposób przez sam rząd wskazany.

Tu r y n 7 czerwca. Telegraf już doniósł o wczorajszym wypadku głosowania izby, z powodu ostatnich zdarzeń. Tego wypadku oczekiwali wszyscy ściśle śledzący postępowanie. Niepodobna było wahać się izbie w obec dziwnego zachowania się lewicy i w obec jasnych i stanowczych odpowiedzi ministrów.

P. Crispi z początku przyjął taktikę, którą p. Boggio słusznie określa, jako dziw przenikliwości i zręczności. Wmówił, że ministrowie sami byli spółnikami zdarzeń sarnickich, było to zażalenie przeciw nim wszystkich ludzi rozsądnych w izbie i w kraju. Ściągnąć podejrzenie na ministrów, iż mogli być tak dalece podłymi, że zęcali się nad niedoświadczoną młodzieżą przez siebie samych uwiedzioną i popchniętą, szalony zamach; było to wydać tychże ministrów na ohydę wszystkich ludzi prawych. Oczywiście plan pana Crispi zasługiwał przez swą zręczność na pochwały pana Boggio, ale p. Crispi śnać zapominał o prawości generałów Garibaldi i Bixio. Pierwszy przez dwa swoje listy, drugi przez powtarzane a najszczersze oświadczenia w izbie, zniewieczył plan Crispi, który ujrzał się zniewolonym chwycić się innej taktyki, lecz którą pierwsza z góry już zwyciężyła. Bo w istocie, jakże przypuścić, aby to co pierwszy oświadczył za smutną rzeczywistość miało zamienić się tylko w marzenie?

Dodać do tego należy systemat oskarżeń niedomówionych przeciw ministrom, upor w przemierzaniu osób i okoliczności właśnie w chwili, w której p. Rattazzi prosił go, aby wszystko najotwarciej wypowiedział, aby nie nie ukrywał, ani zادیw nikogo wypadku wczorajszego głosowania. Warto teraz zastanowić się nad jego doniosłością.

Przez usta swojego prezesa gabinet kilkakrotnie oświadczył, że nastaje na to, aby raz położyć koniec uchwałom wątpliwym. P. Rattazzi powiedział wczoraj, że uchwała izby powinna być albo stanowczem potwierdzeniem, albo stanowczą nagana postępowania ministrów; powiedział, że gabinet nie będzie mógł mieć żadnej siły, żadnej powagi, jeśli nie zdoła oprzeć się na uchwałę zaufania parlamentu. Oświadczył, że odrzuci każdy rozkaz dzienny, stojący najniżej na niepewności co do widoków izby, przyjął więc porządek dzienny pana Minghetti, który wszelką dwuznaczność czynił niemożliwą. Te oświadczenia nie mogły być ani wyraźniejsze ani bardziej stanow-

cze; wczorajsza więc uchwała jest prawdziwym dowodem zaufania, którego doniosłość kraj oceni. Zwycięstwo nie mogło być świetniejsze i wszyscy zwolennicy porządku, uciecają się z niego jak ze zdarzenia okazującego całą wyższość ich stronnictwa, całą beznadziejność demagogów.

Gabinet Rattazzi, silny wsparciem kraju, będzie mógł odtąd śmiało postępować na wytkniętej przez siebie drodze. Spodziewać się należy, że lewica potrafi skorzystać z ciężkiej nauki, jaką jej dano.

— Tekst prawa o stowarzyszeniach brzmi następująco: Art. 1-szy Czynności i zabiegi jakichkolwiek stowarzyszeń, mających na celu: zbieranie ludzi, zakupywanie broni i ładunków bez pozwolenia rządu, rozszerzenie zasad przeciwnych statutowi, dla narażenia bezpieczeństwa państwa, będą karane więzieniem, lub wysłaniem na wskazane miejscowości w kraju, niezależnie od kar surowych, zastrzeżonych w prawach dziś obowiązujących.

Art. 2-gi Te stowarzyszenia mogą być rozwiązywane przez dekret królewski.

Art. 3-ci Czynności i zamachy, które spowodują rozwiązanie stowarzyszenia, mają być natychmiast donoszone władzy sądowej, dla ukarania ich stosownie do brzmienia artykułu pierwszego.

Art. 4-y Członkowie stowarzyszenia rozwiązanego, którzy zgromadzić się będą w ciągu kary, albo po potępieniu ich wyroku sądowym, którzy nie przestaną wykonywać czynności zależących od stowarzyszenia, podobnie tlegną karze więzienia lub wysłaniu na wskazane przez rząd miejsca.

Naczelnicy, dyrektorowie i administratorowie, karani będą więzieniem nie krótszem nad 3 miesiące.

Francja.

P a r y ż 5 czerwca. Jeden z dzienników austriackich utrzymywał, że Francja przelożyła Porcie pośrednictwo swoje do załatwienia sporu z Czarnogórzem. Być bardzo może, że ta wiadomość nie jest bezasada.

Mniej prawdopodobną jest wiadomość rozsiada przez dzienniki Włoskie o zagajaniach rokowań między Francją i Austrią, dla załatwienia trudności Włoskiej pod względem Rzymu i Wenecji.

Wówczas dopiero uwieryć będzie można tego rodzaju rokowania, gdy niebzie dowody staną przed oczami; tak ciężko przypuścić, aby Austria dobrowolnie do układów przystąpić miała. Podróż p. Benedetti dają zawsze powód do rozmaitych domysłów; ile razy p. Benedetti wyjeżdża z Turynu do Paryża, tylekroć ludzie jasnowidzący wytaczają na stół jakieś nowe układy, których przyjęcie posel francuski ma doradzać swojemu rządowi. — Właśnie i teraz ten maż stanu ma przybyć do Paryża, nowe więc pole do wniosków.

Senat na wczorajszym posiedzeniu słuchał sprawozdania komisji prośb, z których jedna tylko ma między narodowe znaczenie. Proszący dopomina się o zagajenie rokowań z głównymi państwami handlowymi o przyjęcie jednostajnych miar, wag i stopy pieniężnej. Dziś kiedy wszystkie narody zawierają między sobą traktaty handlowe, urzeczywistnienie tej myśli powinno być przestac być marzeniem; zdaje się wszakże, że zachodzą jeszcze wielkie trudności, bo senat poprzestał na odesłaniu tej prośby do biura informacji co wyrównywała niemal odrzuceniu.

— Książę Napoleon przybył dnia 4 czerwca z rana do Paryża a margrabia de Lavalette odpłynął tegoż dnia z Tulonu do Civita-Vecchia.

P a r y ż 6 czerwca. Dziennik O j e c z y z n a pi-sze co następuje: wice-admirał Jurien de la Graviere i hrabia Dubois de Saligny przestali z Kordowy, dnia 15-go kwietnia generałowi Doblado, protestację przeciw wszelkiemu traktatowi jakoby zawarł, lub mógł zawrzeć prezes Juarez o sprzedaż, ustępstwo, lub zastawę jakiegokolwiek państwa części lub całości ziemi Meksykańskiej. Na to pismo nadeszła odpowiedź z Mexico z dnia 20 kwietnia, że prezydent Juarez nie będzie bynajmniej zważał na podobną protestację i że zawrę wszelkie traktaty, do czego służy mu zupełne prawo.

Rzeczywiście prezydent Juarez podpisał dnia 28 kwietnia z ministrem Stanów Zjednoczonych panem Corwin traktat o pożyczkę 25 milionów dolarów; połowa téj sumy ma być wypłaconą w gotówiznie; najpiękniejsze prowincje meksykańskie służyć będą za rekojmie rzetelności uiszczenia się z długu.

Zapewniają, że baron Mercier, minister francuski w Washingtonie otrzymał rozkaz oświadczenia prezydentowi Lincoln, że traktat zawarty w Mexico dnia 28 kwietnia, jako przeciwny wszelkim zasadom uważany będzie przez Francję za nieważny i nie obowiązujący.

— Wszyscy biskupi francuscy znajdujący się dziś w Rzymie odwiedzili poselstwo francuskie.

Wnoszą, że rozbiór budżetu ukończy się w izbie prawodawczej dnia 25 czerwca, ale ponieważ posiedzenia zostały przedłużone tylko do 14 czerwca, nowe odroczenie zdaje się być nieuchronnem.

Piszą z Paryża: Cesarz ma zwieźć w pierwszych dniach lipca departament zachodnie. W ciągu 4 dni obejrzy Clermont-Ferrant, Lyon, Nevers i Bourges. W każdym z tych miast przepejdzi jeden dzień; następnie wróci do Fontainebleau, zkad za kilka dni uda się do Vichy.

Wyjazd dworu do Fontainebleau nastąpi dnia 9-go czerwca. Poczynione przygotowania na pobyt rodziny Cesarskiej w tym zamku, każą spodziewać się wielkich uczt i zapewne odwiedzin którego z panujących, ponieważ od dwóch dni srebra i inne sprzęty używane w nadzwyczajnych zdarzeniach, wydane są ze skarbu dla przewiezienia ich do Fontainebleau.

Austria.

Wiedeń 5 czerwca. Korespondencja Scharfa, która uchodzi za czerpiącą swe wiadomości ze źródeł rządowych, mówi, że blisko spodziewane przybycie internuncjusza austriackiego w Konstantynopolu barona Prokesch, nie jest obce mogącej zająć zmianę gabinetu, jeśliby stanowisko ministrów względem izby poselskiej, wywołało potrzebę zmiany gabinetu.

Obdyła się rada ministrów pod przewodnictwem arcyksięcia Rajnergo, z powodu zagajonego w izbie poselskiej podwyższenia podatków. Ranczerze nadworni węgierski, siedmiogrodzki, byli wezwani na posiedzenie.

Deputacja półku huzarów, którego książę Walji został mianowany dowódcą, uda się wkrótce do Londynu dla złożenia mu dyplomatu.

Podług Korespondencji własnoręcznej, wojsko austriackie we Włoszech zmniejszone będzie o 10,000 ludzi.

Rada miejska tryestyńska uchwaliła płacić po 21,000 zł. reń. corocznie na utrzymanie gimnazjum włoskiego. Plan urządzenia tego zakładu został potwierdzony.

Pleban Hodza, w Sent-Miklos, w Węgrzech, oddany został pod sąd wojenny, za zbrodnię podlegania do ruchów.

Wagon pocztowy, należący do pociągów między Pestem i Temeswarem, został napadnięty d. 3-go czerwca w nocy, po wyruszeniu ze stacji Kozelek, przez zbrojów, którzy śmiertelnie ranili konduktora, zabrali worki z pieniędzmi i uciekli.

— Z powodu pogłoski o protestacji państw przeciw wtargnięciu Turków do Czarnogórza Gazeta Dunaj-ska czyni następnę uwagę:

Korzystamy z téj zręczności i chcemy otwarcie wypowiedzieć, że umiemy bardzo dobrze rozróżniać wrodzone społeczeństwo dla doli ludności chrześcijańskiej w Turcji, od dumnych i niebezpiecznych knoaw wytyżonych przeciw nam na Wschodzie i w duchu których wyszykiwana jest na naszą szkodę bez żadnego rzeczywistego pożytku litość chrześcijan. Te zabiegi trwale popierane wają naszą litość i zmuszają nas do zajęcia stanowiska przeciwnego naszym życzeniom i dobru, zwłaszcza gdy zwrócimy uwagę na spółplemienne narodowości silne a żywotne, osiadłe na południo-wschodzie monarchji. Dałby Bóg, aby to prędko i na lepsze się zmieniło.

Nie taimy przed sobą, ile to położenie narzucone nam przez stan rzeczy jest dotkliwe, ale właśnie zniewala nas to do zastosowania doradźniej względem na nasze najżywotniejszej dobra, do wypadków objawiających się na Wschodzie.

Nie o to bowiem wyłącznie nam chodzi, abysmy wiedzieli, czy Turcy przelewają krew chrześcijańską w Czarnogórze; ale głównie, czy możemy obojętnie patrzeć na systematyczne wicherzenie, które zakłada miny u progu naszych granic i Czarnogórze zamienia na ognisko rewolucji, grożącej nietylko Porcie, ale i naszej własnej monarchji. Według naszego zdania, protestacja dyplomatyczna przeciw wtargnięciu wojsk tureckich do Czarnogórza, niema przyczyny bytu; wówczas bowiem protestować można, kiedy jakie korzyści międzynarodowe są nadwężone, co niema wcale miejsca co do Czarnogórza.

Według powszechnego zdania, któremu jeden tylko z rządów zaprzecza, Czarnogórze składa część posiadłości Porty, nie osłaniają go nawet zastrzeżenia podobne do tych jakie traktat paryski obejmuje na rzecz S-rji i księstw nadnaujskich. Przypuszczając, nie mówimy uznając, że Czarnogórze jest krajem niezależnym; możnaby mówić o interwencji państw obcych na jego korzyść, ale nigdy o protestacji.

Wziąć otwarcie stronę, za lub przeciw jakiemu krajowi, będącemu w wojnie i to samorzutnie bez pobudek politycznych lub dyplomatycznych, powinno być dla rządu wypadkiem głębokiego obliczenia swoich właściwych dogodności. Pod tym względem, Austrię jako państwo ościenne, nierównie bliżej niż Francję dotykają te powikłania. Jeżeli więc Austria sumiennie wstrzymuje się od wszelkiego wtrącania się w sprawy czarnogórskie, ta powściągliwość, sądzimy, powinna służyć za przykład innym mocarstwom w téj sprawie, która niemożę dla Europy wywołać ciężkich niebezpieczeństw, tylko o tyle, o ile by je wyzwać chciało.

Wszyscy dziś w Wiedniu mówią o odłożeniu na miesiąc rozbiór projektu p. Plenner o podwyższeniu opłat. Zaszło szczególne zdarzenie przed zagłasowaniem wniosku p. Hassmann'a, a mianowicie: sprawozdawca komitetu skarbowego doniósł izbie, że w obliczeniu niedoboru na rok bieżący popełniono błąd na 15-cie milionów, tak, że pokrycie wydatków wynosi 75 nie 60 milionów. Wytlómaczenie téj omyłki, zwłaszcza gdzie idzie o liczbę, jest niepojęte; uchwała więc izby dozwalała ministrowi użyć 50 milionów na załatwienie potrzeb bieżących jest niemal podchwyciona.

Zapewniają z dobrego źródła, że zamiast przejrzenia konkordatu, wniesiony będzie tylko projekt, nad którym obecnie ministerstwo stanu pracuje, o prawnych stosunkach kościoła katolickiego z dwoma wyznaniem protestanckimi: helweckim i augsburgskim, we względzie małżeństw mieszanych, wychowania dzieci i przechodzenia z jednego obrządku do drugiego.

P. Kuranda złożył w izbie poselskiej prośbę, podpisaną w bieżące towarzystwo literatów i dziennikarzy austriackich, o wstawienie się izby do ministrów, aby użyć całego wpływu, dla wyjednania przebaczenia osobom skazanym za wykroczenia polityczne drukowe.

Wiedeń 8 czerwca. Czytamy w dzienniku ultra-montańskim T e r a z n i e j s z o s ę (Gegenwart):

Przychodzi nam powtórzyć po setny raz to cośmy już powiedzieli 99 razy, a mianowicie, że kardynał Rauscher jest zupełnie obcym wszystkim rokowaniom odnoszącym się do przejrzenia konkordatu. Pobyt jego w Wiedniu bynajmniej niema związku z tym przedmiotem. Co zaś Wschodnio-Niemiecka poczta mówi o różnicy poglądów dwóch kardynałów wiedeńskiego i pragskiego, na konkordat, możemy zapewnić z dobrego źródła, że to należy do bajek. Być może, że dwaj arcy-biskupi różnią się w zdaniu w niektórych szczegółach politycznych, ale co do konkordatu, są w zupełnej między sobą zgodzie.

Czytamy w G a z e t e D u n a j s k i e j: Dyrekcja policji weneckiej prosiła niedawno dyrekcję policji wiedeńskiej, o wyszukanie niejakiego Enrico Mirabelli, urodzonego w Seminano, w Kalabrii, który udaje się za adjutanta króla Franciszka II, wyłudził tym sposobem od znakomitych osób znaczne summy, których użył na swe podróży i zabawy. Niedawno Mirabelli potrafił wcisnąć się do jednej rodziny weneckiej zwanej B. i przyrzekłszy posłużyć córkę, wykradł ją razem z matką i udał się z niemi do Tryestu. Gdy go w tém miesiącu niedkryto, domysłano się, że jest w Wiedniu—i w samęj rzeczy dnia 4-go czerwca, policja schwytała go razem z temi dwiema niewiastami na przedmieściu Mariahilf. Niewiasty odwołano do Wenecji, Mirabelli został uwięziony. Nie był on nigdy adjutantem królewskim, ale tylko podoficerem w wojsku neapolitańskim.

Prusy.

Izba poselska. Niedostatek miejsca zmusza nas streścić sprawozdanie z zajmujących rozpraw nad adresem toczonych d. 4, 5 i 6 czerwca. Powiedzieliśmy już kilka słów o posiedzeniu 4 czerwca; podajemy nakoniec treść tych sporów podług G a z e t y p r u s k i e j:

Na wczorajszem posiedzeniu izby poselskiej, ogólny rozbiór projektu adresu komisji otwarty został przez p. von Vincke. Oświadczył się on przeciw projektowi komisji równie z powodu jego formy jak treści. Pod tym ostatnim względem nagana projekt równie za to co po-wiedzieliśmy, jak za to co zamilcza. Co do formy, p. Vincke wolaby trzymać się porządku mowy królewskiej. Nagania skłoniło do fraz bez znaczenia przebijającą się w projekcie adresu komisji. Żaluje, że projekt ograniczył się wykazaniem jednego tylko szczegółu, gdzie panuje różnica zdań, zapomina zaś o tém co rząd uczynił dobrego i chwalebne, oraz zaniedbał dotknąć wielkich zadań żywo obchodzących powszechność, a o których Niemcy, a nawet cała Europa pragnęłaby dowiedzieć się co o nich myśli izba poselska pruska. Nadewszystko Hessja elektoralna oczekuje wyrazu naszego spółczucia jako wsparcia. Kiedy postanowiono mówić dalej p. Vincke, milcząc o tych pytańach, król nie będzie mógł wiedzieć w czém rząd jego jest w sprzeczności z życzeniami kraju.

P. Groote, który zabrał głos po panu Vincke, mówił za projektem komisji, którego właściwość dowodził przedstawiając obraz położenia kraju. Według niego, Prusy są zagrożone zbieciem ich z toru, którym postępowały dotąd w celu utrwalenia rządu konstytucyjnego.

P. von Sybel, zabrał głos we własnej obronie i usprawiedliwił się z zarzutów czynionych jego projektowi. Taka to jest, rzekł, zawsze dola środka izby, we wszystkich walkach stronnictw skrajnych. Wyrażony żal z przemienienia niektórych zadań jest niesłuszny, bo jego projekt o nich mówi.

Na posiedzeniu 5 czerwca, pierwszym mówcą, który dał się słyszeć, był profesor Virchow. Według niego, rozprawy mają za cel przedstawienie położenia kraju nie zaś kłótnie o styl i pojedyncze słowa. Lubo nie potwierdza wszystkich wyrażań projektu adresu postępowców, znajduje jednak, że pewna wonność jest potrzebna w obecnym kadzie dworskich, przez który przejść należy, by dostać się do króla. W ten sposób mówca odpiera oskarżenia p. von Vincke. Rozumi, że mowy wyrzeczonych na otwarcie, nie można uważać za mowę o tronu. Przechodząc do rozwiązania ostatniej izby i gabinetu, mówca dziwi się, że dawni ministrowie zasiadający w teraźniejszej izbie są nieobecni, chociaż byłoby to właściwe miejsce do złożenia objaśnień. Ministrowie będący dziś na urzędzie, winni także wytłumaczyć sprzeczność między rozwiązaniem izby spowodowanym przez nieufność przedstawicieli narodu względem ministrów i utrzymaniem dzisiejszego gabinetu, na którym ta nieufność nierównie silniej ciąży i który ostać się nie może, chyba przyjmując zupełnie inny kierunek. Mówca skreśla następnie rozwój reakcji i zahamowanie dążeń wywołanych od wejścia ministra wojny do przeszłego gabinetu, który posiadał znaczną większość, ale nie umiał z niej korzystać i pozwolił, że się zwolna rozpręgała; przypomniał tworzenie się stronnictwa postępowego, które obejmuje wiele pierwiastków dawnych stronnictw wywołanych i które nie chciało obciążać trudnościami ministrów wywołanych, lecz tylko oddzielić dobro kraju od widoków osobistych; które przyjmując wniesienie Hagena jedynie dopominało się o prawo konstytucyjne przedstawicielstwa narodowego od dziesięciu lat nurtowane.

Oklaski przerwały mówcę, który przystępując do projektu do praw wniesionych przez ostatni gabinet, usiłuje dowiedzieć, że projekt o wysokiej izbie obrachunkowej, zmierzający do uszczelnienia praw przedstawicielstwa narodowego, krusząc się o absolutystowskie wytłumaczenie setnego czwartego artykułu konstytucji. Większość musiała krzyknąć stój! na podobne prawodawcze dążności. Mówca dla odwołania wrażeń, jakie musiał wywołać przedwyborczy okólnik p. von Jagow, przytacza okólniki tłumaczące ogłoszone przez prezesów prowincji pp. von Kamptz i von Costenoble. Dach przemagający w tych pismach jest duchem ostatecznej reakcji. Większość izby odparła usiłowania czynione, by zmniejszyć prawa przedstawicielstwa narodowego na korzyść biurokracji i dziś ta większość oskarżana jest o dążności najskrajniejsze; dla tego właśnie większość w adresie przemawia do królewskiego serca. Adres nie może razem wszystkiego dotknąć. Mówca zgadza się wszakże, iż należy wspomnieć o sprawie hesskiej; powodzenie atoli polityki pruskiej w tej sprawie aż dotąd nie jest pomyślne, bo na tem się skończy, że ta polityka wtrąci Hessję w szereg państw wurzburgskich.

Adres po prostu znajduje się na polu konstytucji; nie jest to wcale zastosowaniem się do niej mierzyc i ważyć, gdzie leży środek ciężkości władzy państwa. Ten środek leży w izbie poselskiej, kiedy rząd przeciwny mniemaniu kraju i jego swobodnie wybranemu przedstawicielstwu, zmusza izbę do wzięcia inicjatywy; ten środek ciężkości ludu będzie w koronie kiedy rząd znajdzie się w zgodzie z ludem i jego przedstawicielem.

Pan von der Heydt odpowiada, że jest niesprawiedliwością wkładać na ministrów odpowiedzialność, za okólniki jego podwładnych, które sami zresztą sprostowali. Łatwo byłoby panu von der Heydt osobiście wytłumaczyć zmianę gabinetu, lecz nie pozwala mu tego jego obowiązek. Jeżeli przeszła izba uchwalając wniesienie Hagena użyła służącego sobie konstytucyjnego prawa, korona podobnie postąpiła rozwiązując naprzód izbę, potem ministerstwo i nie konstytucyjną jest rzeczą zapytywać o przyczyny. Szczegółowość budżetu była już zadekretnowana w skutek postanowienia zapadłego w ostatnim gabinecie. Projekt do prawa o wysokiej izbie obrachunkowej jest zupełnie zastosowaniem do konstytucji, rachunkowość pruska nie lęka się żadnej kontroli, nikt też nie ma prawa wyklądać rzeczonych uchybień w projekcie do prawa o odpowiedzialności ministrów, przez bojaźń gabinetu być rzeczywście odpowiedzialnym.

Pan Reichensperger zaczyna od oświadczenia, że przyjmując adres niema bynajmniej zamiaru objawienia ufności w ministrach; przeciwnie mówi otwarcie, że gabinet poprowadził kraj drogami zgubnymi i jeżeli lewa strona jest tak liczną, przypisać to należy ministrom. Mówca przebiega potem pytania niemieckie, hesskie, włoskie i szczególnie bje na projekt pana von Vincke, nakoniec mówi o traktacie francuzko-niemieckim, którego jeszcze dobrze nieznają, ale który obudza w nim wielką nieufność. Mówca nagania też projekt adresu komisji.

Pan Schulze-Delitsch odpowiada naprzód panu von Vincke. Jeśli by kto chciał, rzekł, dobrze poznać doniosłość okólników przedwyborczych, niech by sobie wystawił co by nastąpiło gdyby te okólniki sprawiły zamierzany skutek. Oto nastąpiło by przejęcie konstytucji dla uczynienia na przyszłość wszelkiej wywołanej izby niemożliwą. Nikt nie mógł by już szczerze powiedzieć, że rozwiązanie miało miejsce z powodu wniesienia Hagena, lecz z powodu uchwały, jakie by w izbie zapadły według wszelkiego prawdopodobieństwa, w rzeczy budżetu wojennego, gdyby jej nie rozwiązano przed zajęciem się jego rozbiorem.

Jeśli pan von Vincke nazwał zagłosowanie wniesienia Hagena błędem politycznym, określenie, jakie ten mówca w tym razie uczynił, ściśle zastosować można do jego przedwczesnej deklaracji przeciw temu wniesieniu, co właśnie sprzeciwiło się jego wyborowi w obwodzie, który go ciągle swym posłem mianował. Co się ściera do stanowiska stronnictwa, względem ministrów wyszłych z jego łona, to stronnictwo dopóty wspierać ich będzie, dopóki zechce trzymać się jego zasad. Wniesienie Hagena dla tego tylko ma wielką doniosłość, że po raz pierwszy groźba złożenia urzędów przez ministrów nie przeszkodziła jego przyjęcia. Jeżeli pan von Vincke poruszył przesłanie kilku posłów, lepiej by był uczynił zostawiając te robotę stronnictwu zachowawczemu do którego właściwie należy. Tym sposobem wzięty tylko jednemu stronnictwu wywołanego. Dla oznaczenia ustępstw uprzedzających nawet zebranie się dzisiejszej izby, mówca przypomina list pana von der Heydt do pana von Roon, obejmujący cały program pozornego konstytucjonalizmu. Co się ściera do potrzeb materialnych, reakcja zawsze je najgorzej prowadziła, lud nie sprzedaje nigdy swego prawa pierwotności za półmisek soczewicy, który jest tylko pozornym półmiskiem. Kończąc tłumaczyć milczenie adresu o wielu przedmiotach, których rozwiązania nie podobna było powierzyć teraźniejszemu ministrom, bo nie zdolają oni rozwinąć chorągwi narodowej. Zaniechanie rozbiórki sprawy niemieckiej jest skutkiem posłuszeństwa mniemaniu powszechnemu, które oddawna zerwało z dzisiejszym gabinetem. Mówca przemawia za poprawą pana Sybel, ponieważ odrzucenie adresu mogło by obudzić

opaczne wykłady, przyjęcie zaś jego jest pożądane w sprawie utrzymania jednności stronnictw wywołanych. Częste oklaski przerywały tego mówcę.

Pan Libelt oświadcza w imieniu Polaków, że jeśli głosować oni nie będą za adresem, nie należy tego tłumaczyć, że pokładają ufność w ministrach.

Pan von Roon protestuje przeciw twierdzeniu, że gabinet został wywołany. Jest to potwarz może nawet w dobrej wierze, lecz przyjąć jej nie podobna, bo gabinet był i już nieulomnie wywołany z tej prostej przyczyny, że to mu nakazuje listopadowy programat królewski 1858 roku. Wywołany i konstytucyjny na rozkaz królewski, mówca odrzuca wszelką wątpliwość co do czystości i szczerości swoich konstytucyjnych uczuć, odrzuca każde oskarżenie, że działał lub mógł działać przeciw konstytucji; kocha systemat konstytucyjny o ile król żąda po nim tego według swojego zdania. Odpowiadając panu Virchow, który powiedział, że w odczytanym dniu wieczorajszego deklaracji znajduje się wyraźnie: tak zwany rząd parlamentarny i że to musiała być omyłka piszącego, pan von Roon mówi, że przeciwnie: rząd parlamentarny w Prusach taki jak go pojmują lewa strona izby, byłby u nas niepojętym (och! och!). Prawda, że okólnik jednego z prezesów prowincji nieustannie utrzymywał, że stronnictwo postępowe czyli demokratyczne toczy otwartą wojnę z koroną. (Mówca wymówiłszy te słowa z przyciskiem zatrzymał się, głosy ze strony lewej wołają: i cóż? prezes z trudnością przywraca porządek). Pan von Roon mówi dalej: rząd pamiętać będzie o zaprzeczeniu pana Virchow. Broni następnie budżetu wojennego, który nie jest wcale źródłem niezadowolenia, oświadcza, że rząd nigdy poczytywać nie może większości stronnictwa postępowego za prawdziwe przedstawicielstwo kraju. Te słowa wywołały ogromne wzburzenie w izbie.

Pan von Jagow minister spraw wewnętrznych broni gabinet od zarzutu, że niesłusznie wtrącił imię królewskie do walk wyborczych i obstarę przy swoich okólnikach oświadczać, że nigdy im nie zaprzeczał ani zmniejszał ich doniosłości w komisji. Pan Freese z początku namiętnie potępia okólnik; oświadcza się za adresem i za poprawą pana Sybel w sprawie hesskiej. Przechodząc do spraw wewnętrznych mówi, że naród będzie zawsze przejęty wdzięcznością za akt listopadowy 1858; wszakże nie nie otrzymał nad służące sobie prawo, nie spełniła na niego żadna łaska i nie zobowiązał się przyjmować wszystkich co pochodzą z góry, tudzież pokładać zaufanie w gabinecie, którego połowa wyrzekła się w latach reakcji swoich wywołanych zasad.

Po kilku słowach hrabiego Bethusy, który oświadczył, że jego stronnictwo liczące nie dwunastu, ale tylko dziesięciu członków, dalekiem jest jak i on sam od pochwalania wszystkich knoaw wyborczych i tego stronnictwa i gabinetu, — zamknięcie ogólnych rozpraw wyrzeczono, zostawiając wolność czynienia uwag osobistych. Nakoniec sprawozdawca pan Twesten przedstawia w krótkości treść rozpraw; oświadcza, że większość niechce występować z bezwarunkową opozycją, protestuje przeciw zarzutom ministra wojny twierdzącego, że działania przeciw koronie nie były otwarte, a więc zdawał się chcieć powiedzieć, że były pokątne.

Na posiedzeniu dnia 6 czerwca trwającym dwanaście godzin (od 9 rana do 9 wieczorem) z półgodzinną tylko przerwą z powodu znużenia stenografów, pan von Vincke zabrał głos w obronie pierwszego artykułu swego projektu, który tak wyrażał, iż powstawał tylko na okólnik ministra, nie dając bynajmniej względu na okólniki jego podwładnych. Znajduje, że w żaden sposób dopuścić tego nie należało, aby adres naganiał rozwiązanie izby i gabinetu. I on sam i jego przyjaciele dawali zdrowe rady przeszłym ministrom i przepowiadali im co nastąpi, na nieszczęście rad tych nie usłuchano. Nie chcieli jednak negać ministrów, przewidując, że nastąpi gabinet reakcyjny jak to rzeczywiście nastąpiło.

Pan von Kirchmann chciałby, aby nie głosowano na adres, lecz zbijać musi jedno miejsce projektu pana Vincke w którym czyta, że nikt nie myśli o przeniesieniu na izbę władzy, która powinna zostać przy koronie. Znaczy to bowiem, że izba pragnie utrzymać pozorny konstytucjonalizm. Na tem wszystkim zależy, aby wiedzieć kto wstąpi w razie zatargi czy rząd czy izba? Okólnik ministra twierdzi, że izba i tylko izba. Według zdania mówcy w podobnych zatargach, postanowienie nie zależy od mniemania i woli, ale wypływa z obowiązku, który rozstrzyga przeważające potęgę w dziejach. W podobnych zdarzeniach zwycięstwo przechyla się na stronę prawdy. Mówca przytacza przykład z epoki Steina, uchwałę 1813 roku zapadłą w izbie Prus wschodnich. Dla zneutralizowania tych sprawiedliwych rozstrzygnięć systemat konstytucyjny utworzył izbę i dla tego w podobnych zatargach rozstrzygnięcie naprzód należy do przedstawicielstwa narodowego, a gdy rząd wszystkiego doświadczał do zmienienia wyrazu powszechnego mniemania i gdy to zawsze pozostało jednostajnym, rząd powinien ustąpić. Przypisuje to dobro korony, najwłaściwszym zaś środkiem, zmiana ministrów. Nie jest to napisane w żadnym paragrafie konstytucji i nie mogło w niej znaleźć miejsca, ale taki jest duch konstytucji.

Pan Waldeck. Różnica między stronnictwami na tem polega, że większość chce zawsze szczerze zastosować prawa zarezerwowane przez konstytucję. Mówca nie rozumie stanowiska, jakie gabinet chce zająć względem izby: Jeżeli izba używa swego konstytucyjnego prawa, jeżeli w przedmiocie swego większości stanę na polu zajmowanym 1861 przez większość, co rząd uczyni? Czy nastąpi nowe rozwiązanie? Mówca sądzi, że gabinet nie potrafi rozdzielić tylko przez pozorny konstytucjonalizm. Powstaje na okólnik ministra sprawiedliwości, odwołuje się do członków najwyższego sądu kasacyjnego zasiadających w izbie i pyta ministrów czy sądzą, że ich polityczne przekonania wpływają w czemkolwiek na ich wyroki? Mówca jest przekonany, że najjaśniejszy pan może szczęśliwie królować przy dzisiejszej izbie.

Pan von der Heydt. Powiedzieliśmy już zawczora jak pojmujemy możliwość rządzenia z tą izbą. Wymagamy tylko, aby nas sędzono podług uczynków. Jeżeli izba chce uczynić krok zbliżenia z nami, znajdzie w nas największą gotowość, ale nikt oczekiwać nie może, aby rząd był nieuczynnym wówczas, gdy wszystkie stronnictwa mniemają iż i działają. Wszakże rząd nie dopuścił się żadnej nieuczynności lub nieprawości, nie jest reakcyjnym i nie schodzi z programatu 1858.

Pan Karsten odpowiada panu von Kirchmann, że cokolwiek zanadto wytyka swe prawa, musi potem ustępować. Jeżeli to jest prawda, że środek ciężkości władzy znajduje się w tej izbie, okoliczności same ją do władzy doprowadzą; ale należy odpiąć zamiar gwałtownego jej do izby przeniesienia, to też Prusy nie są gminowładne ale monarchiczne.

Pan von Forckenbeck zbija projekt pana Vincke; nie dosyć jest odpowiedzieć na okólnik ministra spraw wewnętrznych, potrzeba też odpowiedzieć na okólniki innych władz, których systemat odkrył się w całej otwartości.

Przed zamknięciem rozpraw nad artykułami pierwszym i drugim, pan von Vincke czyni uwagę, że minister

skarbu oświadczył, iż gabinet nie jest reakcyjnym, minister zaś wojny powiedział, że nie jest wywołanym, Pan von der Heydt powiada, że gabinet jest tyle wywołanym ile był poprzedzający.

Izba przystąpiła do rozbiórki poprawy pana Sybel, która brzmi następująco: „lud pragnie zewnątrz polityki silnej i postępowej, która uczyniłyby w zupełności szlachetne oświadczenie waszej królewskiej mości, dnia 9 listopada 1858 roku: Świat wiedzieć powinien, że Prusy są gotowe wszędzie bronić prawa. Żąda więc mianowicie powtarzając dawniej wypowiedziane przekonanie, że działacze należy wszelkimi środkami na korzyść przywrócenia prawa konstytucyjnego w Hessji elektoralfnej, na bezpośrednie zwołanie sejmku hesskiego na oświecenie konstytucji 5 stycznia 1831, na poprawach wprowadzonych w 1848 i 1849 oraz ustawy wyborczej 5 kwietnia 1849, aby nasza własna prawota była zabezpieczoną, dobro i cześć Prus jako wielkiego mocarstwa europejskiego ocalone.“

Pan Waldeck mówi przeciw poprawie, która niepowinna mieć miejsca w adresie. Lud hesski jest już przekonany o społecznym ludu pruskiego. Nie można po dzisiejszym gabinecie oczekiwać pomyślnego rozwiązania sprawy hesskiej. Uchwalając poprawę, poprawilibyśmy dalsze postępowanie o którego właściwości wolno jest wątpić i które może tylko posłużyć do pomnożenia siły zbrojnej.

Pan Hepke komisarz rządowy czyta oświadczenie w treści, że toczące się rokowania nie pozwalają rządowi dostarczyć obszerniejszych objaśnień, czego rząd tem więcej żałuje, iż nie lęka się żadnego tłumaczenia. Przekonany, że prawo konstytucyjne jedynie przywrócone być może przez środki konstytucyjne, wytycza całą usilność swoją na uprzątnięcie zawad sprzeciwiających się temu celowi. Rząd wytrwa aż dopóki go nie osiągnie.

Pan Reichensperger zabiera głos nad paragrafem dotyczącym się izby panów. Nienależy, rzekł, zachęcać rząd do zmiany większości w izbie wyższej, mógłby bowiem uczynić to samo i z izbą niższą. Pan Dunker mówi, że to nie może mieć miejsca, gdyż żaden artykuł konstytucji, nie daje do tego rządowi prawa. Pan von Vincke nie chce pieczywa parów, to jest ryczałtowego mianowania członków izby wyższej, ale chciałby, aby z niej usunąć członków, nie mających już prawa w izbie zasiadać, wszakże pan Twesten jest przeciwnego zdania.

Po półgodzinnej przerwie izba wróciła do obrad, na których minister skarbu, dla innych trudności znajdować się mógł. Roztrząsano poprawę pana Bresgen, żądającego, aby w ustępie szóstym po słowie konstytucja dodać wyrazy: dla utworzenia udzielnego zarządu w gminach i powiatach, a po słowach: gorąco pragnie ogłoszenia praw, dodać i widzieć całe brzemie podatków, doprowadzone do rozmiarów odpowiadających siłom podatkowym kraju. P. Bresgen broni swojej poprawy; po kilku objaśnieniach osobistych izba przystępuje do głosowania.

Projekt pana Vincke miał za sobą ledwie trzydzieści głosów, został więc odrzucony. Poprawa pana Reichenspergera: „Lud pruski chce królewskości silnej, opartej na własnym swoim prawie, wyższej nad stronnictwa; uznaje w niej trwałą ręką wszystkich innych praw i przerwę postępowe go konstytucyjnych swobód,“ ma za sobą tylko zachowawców i środek izby, więc podobnie upadła. Poprawa pana Bresgen utrzymała się. Poprawa pana Sybel o sprawie hesskiej przyjęta została przez 253 głosy przeciw 55. Polacy w liczbie 14 nie głosują. Nakoniec całość adresu przyjęta została przez 219 głosów przeciw 101.

Depesze telegraficzne.

BERLIN, sobota 7 czerwca wieczorem. Król dziś o godzinie 5 po południu dał posłuchanie komisji upoważnionej do złożenia adresu, i następnie odpowiedział:

„Z przyjemnością przyjmuję ureczenia wierności i szczerego poświęcenia, które zostały przedemną wyrażone. Powtarzając znowu, że niezmiennie stoję na podstawie przysiężonej konstytucji i mojego listopadowego programatu 1858 roku, oraz że w tym względzie znajduję się w zupełnej zgodzie z moimi ministrami dodaje, że jestem przekonany iż uczucia, któreście mi wyrazili będą sprawdzone przez uczynki, a ponieważ przypomniałście jedno miejsce mojego programatu 1858, chciejcie przeniknąć się niem co do słowa; wówczas najdokładniej poznać moje uczucia.“

WIEDEŃ, sobota 7 czerwca. Donoszą z Belgradu z dnia dzisiejszego, że rząd serbski protestował w obec mocarstw opiekuńczych, przeciw wojennym objawom uczynionym zawczoraj przez zalogę turecką, oraz że uchyla się od wszelkiej odpowiedzialności za mogące ztąd wyniknąć następstwa.

FRANKFURT, sobota 7 czerwca wieczorem. W kołach dobrze zawiadomianych krąży lista ministerjalna hesska przyjazna stronnictwu konstytucyjnemu. Jenerał Lossberg ma objąć wydział spraw zagranicznych, dyrektor trybunału Kersting, sprawiedliwości, Wiegand spraw wewnętrznych; wyższy radca skarbowy Zuschlag, prezydent izby aż do roku 1859, skarbu, pólownik Baumbach wojny.

LONDYN, niedziela 8 czerwca. Zakład Reutera donosi co następuje pod dniem 27 maja z New-Yorku: Jenerał Banks ustąpił przed oderwaniami do Winchester, gdzie znowu natarło na niego 15,000 oderwanych. W skutek wysłanych posiłków jenerałowi Mac-Dowell, siły jenerała Banks zmniejszyły się do liczby 4,000 ludzi, cofnął się więc do Williamsburg i przeprowadził przez Potomac. Oderwane ścigali go ciągle od Wirginji do Marylandu, straty jego są znaczne. Udało się też oderwancom odzyskać władzę nad dolną Shenandoah.

Niespodziany pochód oderwanych na Maryland i Waszyngton spowodował niespokojność na północy. Zaszły rozruchy w Baltimore; osoby znane z dążności oderwanych były napastowane przez pospólstwo; ale dziś porządek jest już przywrócony. Prezydent Lincoln kazał zająć wszystkie drogi żelazne dla przewozu wojska. Gubernatorowie New-Yorku, Pensylwanji i Massachusetts wezwali milicję na obronę Waszyngtonu. Liczne pólki są już w drodze do stolicy.

LONDYN, niedziela 8 czerwca. Zakład

Reutera podaje następne wiadomości z New-Yorku z dnia 27 maja: Półrządowe wiadomości z Orizaba z dnia 9 maja, zapewniają, że 10,000 Meksykanów napadło na Francuzów o 3 mile od Mexico i że Francuzi zostali pobici ze stratą 300 ludzi. Nie sądzą, aby Juarez opuścił stolicę.

Pelnomocnik angielski zawarł traktat, przez który spory między Meksykami a Anglią zostały załatwione.

BRUKSELLA, poniedziałek 8 czerwca wieczorem. Dziennik Niepodległość belgijska oznajmuje, że gabinet wiedeński przyjął przełożenia Francji dotyczące się rozejmu, mającego się zawrzeć między Portą i Czarnogórzem, oraz że wysłano rozkaz do margrabiego de Moustier do Konstantynopola, aby porozumiał się z baronem Prokesch-Osten.

FRANKFURT, poniedziałek 9 czerwca. Wczoraj miało tu miejsce zgromadzenie przewodników stronnictwa demokratycznego i stronnictwa konstytucyjnego Niemiec południowych i północnych. Główna uchwała stanowi, że wkrótce powinno być zwołane zgromadzenie przedstawicieli ludu, teraźniejszych i przeszłych, nie wyłączając przedstawicieli niemiecko-austrijskich, dla obrad nad dobrem pospolitem, a mianowicie nad zadaniem konstytucji niemieckiej.

RZYM, niedziela 8 czerwca. Obrzęd kanonizacji odbył się w największym porządku, trwał sześć godzin, przy obecności 44 kardynałów 243 biskupów i ciała dyplomatycznego.

MOSTAR, niedziela 8 czerwca. Twierdza Niksicz została opatrzona żywnością dnia 3 czerwca. Derwisz-pasza spotkał się pod Trubiewem z Czarnogórzanami i poniósł znaczne straty; wskakże tegoż dnia pokonał ich w stanowczej bitwie. Po powtórnej znowu klęsce nieprzyjaciół, Turcy przebojem wdarli się do Niksicza.

RAGUZA, poniedziałek 9 czerwca 1862. Po trzydniowej walce udało się Turkom zejść na dolinę i wprowadzić żywność do Niksicza; lecz stracili 2,000 ludzi. Czarnogórzanie zajmują Dugę i nie pozwalają wyjścia z Niksicza.

RAGUZA, poniedziałek 9 czerwca. Nieustanne utarczki trwają codziennie od dnia 2 czerwca. Obie strony poniosły wielkie straty. Turcy między zabitymi liczą Ferik-Salih-Paszę, pólowników Mehmeda i Mustafę, tudzież innych oficerów. Derwisz-Pasza po pięciogodzinnej walce zdobył stanowisko Ostrog, zajmowany przez księcia czarnogórskiego.

RZYM, poniedziałek 9 czerwca. Allokucja wyrażona przez papieża na konsystorzu, oplakuje błędy rozszerzone przez duch rewolucyjny przeciw powadze kościoła włoskiego i wojnę wypowiedzianą władzy świeckiej papieża. Wzywa biskupów do podwojenia gorliwości w zbijaniu tych błędów i we wstrzymaniu ich upowszechnienia.

Kardynał Mattei odezwał adres biskupów do papieża. Wszyscy biskupi obiadowali z papieżem w salach biblioteki watykańskiej.

LONDYN, wtorek 10 czerwca. Zakład Reutera podaje następne wiadomości z New-Yorku z dnia 31 maja.

Oderwane opuścili Korynt. Spodziewają się wielkiego dowozu bawełny do Orleanu; przybyło już tam 400 wańtuchów. Jenerał Butler z największą sielosią utrzymuje w tem mieście surowość praw wojennych.

Jenerał Banks postępuje znowu naprzód w Wirginji. Obiega wieść, że oderwane opuścili Richmond i Memfis, lecz nie zdaje się to być podobnym do prawdy. Krąży pogłoska, że Petersburg został podobnie przez oderwanych opuszczony.

PARYŻ, środa 11 czerwca. Monitor powszechny oznajmuje, że Turcy po zdobyciu Ostroga posunęli się na Abai.

BELGRAD, środa 11 czerwca. Książę Michał serbski rozpoczął objazd w Alżewu, Podguże i Szabacu. Wczoraj dwóch Turków napadło na żandarmerie serbskiego; nastąpiło zbiegowisko; dwaj Turcy zostali uwięzieni.

LONDYN, środa 11 czerwca. Zakład Reutera podaje następne wiadomości z New-Yorku z dnia 1 czerwca:

Mówią, że w Richmond zgromadzono 200,000 oderwanych. Jenerał Hullock rozumie, że oderwane stoją w wielkiej liczbie o pięć mil na południe Koryntu. Jenerał Banks odebrał Port-Royal, gdzie wzięł 150 jeńców.

WIEDEŃ, środa 11 czerwca wieczorem. Gazeta urzędowa oznajmuje dziś wieczorem, że król grecki przyjął dymissję gabinetu Miaulis i utworzył nowe ministerstwo w następnym składzie: pan Kollokotronis prezes rady i minister spraw wewnętrznych; pan Spiro. — Milio, minister wojny; pan Metis marynarki; pan Hatziskos wyznań i oświecenia, pan Sewines skarbu; pan Eliopulos sprawiedliwości i pan Theocharis spraw zagranicznych.

BRUKSELLA, czwartek 12 czerwca. Król Leopold dotknięty jest od przeszłego piątku cierpieniem płucowym, które pogorszyły bole pochodzące z kamienia, które dotąd nieustają.

BERN, czwartek 12 czerwca Władze i ludność miasta Locarno przyjęły Garibaldię w sposób świetny i pełen zapалу. Przyjęcie nie było urzędowe. Kapitan Bela rodem Węgrzyn przypomniał Garibaldiemu dawną obietnicę, jenerał odpowiedział że poczytuje przypomnienie tej obietnicy za proroctwo przyszłych przewag swoich w kraju Magarów. Garibaldi otoczony licznym orszakiem pojechał do Canobbio.

Przegląd Pism czasowych.

Gazeta Polska (do N. 130).

— „Ost-See-Ztg.“ donosi, że klub sejmowy polski w Berlinie ukonstytuował się jak następuje. Prezesem obrany jest poseł Karol Libelt; wiceprezesa hrabia Bniński; sekretarzem poseł Stawski i hrabia Działyński. Członkami komisji parlamentarnej deputowani: Bentowski, M. Ziółkowski i ksiądz Janiszewski—zastępcami ich Piłski i A. Ziółkowski. Do dnia 8 b. m. 16 posłów polskich zajęli miejsce w izbie deputowanych. Karol Libelt w rozprawach nad adresem zastrzegł prawa W. Księstwa Poznańskiego w traktatach przyrzeczone i skreślił w kilku słowach program posłów polskich na sejmie berlińskim. Hrabia Cieszkowski i Władysław Niegołowski, nie będą obecni na tegorocznym posiedzeniu.

— Członkowie rady miejskiej warszawskiej, przez ciąg ubiegłego tygodnia odbywali rewizję kass magistratu m. s. tudzież inwentarza lombardu, wag miejskich i rekwiizytów pogrzebowych na emmentarzu powozkowskim, w dniu zaś 7 b. m. (w sobotę), odbyło się posiedzenie tejże rady, na którym członkowie nowo przybyli p. Henryk Krajewski i Stanisław Hiszpański, wykonali prawem przepisana przysięgę, poczem rozbiegano przedmioty na porządku dziennym będące.

— Od d. 10 b. m. otwartą została w teatrzyku Towarzystwa dobroczynności, wystawa fantów, loterii fantowej urządzającej się przez bractwo ś. go Wincentego a Paulo, którego celem jest zwiedzanie pomieszczeń niedź dotkniętych i udzielanie tymże wsparcia. Składa się wystawa ta z 1,500 fantów różnego rodzaju: lampy, dywany, porcelana, roboty ręczne, galanterie i t. d. 1/4 część losów wygrywa, a bilet kosztuje złp. 2. Ciągnienie nastąpi w b. m. około ś. go Jana. Wystawa otwartą jest od 11 rano do 7-jej wieczorem.

Gazeta Warszawska (do N. 130).

— Nieraz zdarzyło nam się słyszeć ubolewania nad zawiadomością, nieufnością naszego ludu, nie umiejącego i nie chcącego ocenić ani świadczeń, mu dobrodziejstw, ani usiłowań łozonych około jego dobra. Ubolewania te, przytaczane zwykle dla zaśluszenia swęj nieczyńności, są po najwlewszej części niesłuszne, trzeba bowiem wziąć pod uwagę ciemnotę i tyłowikowe ponizienie naszego ludu, tyle razy zawiadzone jego nadzieje, a zrozumieć łatwo niewiarę i nieufność nawet w to, co ze szlachetności starszych braci dla jego dobra jest przedsięwzięte. Przypomnijmy sobie dzień wczorajszyl... Nie żądamy cudów. Mimo wszystkich niekorzystnych wpływów, nieufność ludu naszego daje się przezwyciężać, ale tylko żywymi czynami, popartymi usilną killekoletnią pracą. Lud nasz nie wierzy aż się dotknie, aż w ciągu lat upewni, iż dobra ku niemu wola nie jest chwilowemi okolicznościami wyciśniętą ofiarą. Jeżeli przeciwnicy tego zaprzatowania się skwapliwie zbierają przykłady niewiary, nieufności i dikiści ludu, i my niemniej chętnie musimy notować fakta przeciwnie. Dla tego też z przyjemnością wskazujemy korespondencję z Galicji, w ostatnim Nrze Gazety Rolniczej pomieszczoną, w której autor przytacza żywy fakt przełamania nieufności ludu. Przed kilku laty, ksiądz Morgenstern objął parafję Oporyszew w Tarnowskim. Lud, zdziwiony, zdemoralizowany, nie widzący nigdy jak słowa kapłana popierane są czynem, z niewiarą słuchał kazań swego proboszcza, lekceważył je, posadzając ks. Morgensterna o spółkę ze swymi nieprzyjaciółmi, za jakich uważał swoich panów. Zaczyn kapłan nie zraził się jednak niepowodzeniem pierwszych swych kroków, nie założył rąk wyrzekając na zatwardziałość ludu. Przeciwnie, widząc mały skutek słowa z kazałnic, postanowił się zbliżyć do swych ubogich parafjan, a zaczął od tych, którzy najwięcej potrzebują, od ubogich i chorych, od nie-szczęśliwych, których cieszył pomocą, radą, współczuciem, pozyskał sobie następnie dzieci, rozświeceniem w ich głowkach prawd religij, nauki czytania, wiadomości o własnym kraju i jego historii. Przez cierpliwość i niewinne dikiatki doszedł do serc niezaputych jeszcze, a każda owieczka powracającą umiał wyróżnić, przywiązać do siebie. Nie wstydził się obcować z ubogimi, napracowaną twarą dłoń uściskać, przy własnym stole posadzić. Nie raz widziano, mówi korespondent, jak na zwyczajowych u nas obiadach w dni odpustne, między szlachtą i księżmi zasadzano sędziwych gospodarzy wiejskich, jak ich traktowano bez tęp upakarzającej grzeczności, na której się tak dobrze proste i szczerze natury poznają umieją. Otoż ciągnął ta killekoletnia, nieczem nie odstręczającą się pracą, pozyskał ksiądz Morgenstern zaufanie, miłość swego ludu, co najlepiej się wykazało przez wybranie go posłem na sejm lwowski, jako reprezentanta od gmin wiejskich. Ufność zyskuje się tylko wytrwale, długą pracą, czynem i ofiarą.

— Piszą z Lwowa pod d. 5 czerwca: Towarzystwo wzajemnej pomocy officialistów prywatnych otrzymało od rządu odpowiedź, na prośbę względem udzielenia pozwolenia na założenie tego zbawionego Towarzystwa, które dzięki wytrwałości założycieli, pomimo stawianych z wszystkich stron przeszkód, wkrótce zapewne przyjdzie do skutku. W odpowiedzi tej Namienistwo oświadcza, że statutów przedłożonych, tak jak są, zatwierdzić nie może. W skutek tego, przedłożyli officialiści, pp. Garwoliński, Vogl i Dziański w Myszkowcach, zajmujący się gorliwie tą sprawą, nową prośbę, że zmienionemi w myśl rezolucji Namienistwa statutami i jest nadzieja, że takowe teraz już żadnych przeszkód stawić nie będzie.

— Jakkolwiek w ostatnich czasach rozwinęło się bardzo w Warszawie wydawnictwo książek ludowych, to przecież nawet teraz ani wartość wewnętrzna ani ceną przystępną nie może rywalizować z nakładami tego rodzaju, ukazującymi się w Poznaniu. Główną przyczyną wysokości ceny naszych książeczek jest drogość papieru i druku, a przystępne usiłowanie nadania wydaniom wytwornej powierzchowności, o co tak bardzo iść nie powinno. W Warszawie nie widziano ani jednej książki wydanej ekonomicznie—na bibule mocnej, szarą a nie na cienkim jak pajęczyna lubo białym papierze. Prawda, musimy dodać, że bibule odpowiedniej na druk papierne nasze nie wyrabiają. Przyczynę niższej wartości we-wnętrzną naszych wydań, widzieć musimy w tem, że u nas do pisania dla ludu biorą się ludzie nieznający ludu, ludzie atramentu i pióra a nie miłości i natchnienia. Do tego, niekorzystnego na naszą stronę wniosku, dochodzić możemy wydania warszawskie z poznanskimi. Jedno właśnie z tych ostatnich, świeżo nadeszło do Warszawy (do J. J. Okońskiego księgarza) mamy przed sobą. Jest to *Rok wiejski*, wydany pod redakcją księdza Rozsuckiego z Mielzyna i Bojanowskiego. Nakładem zajmują się Priebatsch w Ostrowiu, a naznacza cenę bardzo przystępną, bo te wraz z kosztami przesyłki wynoszą w Warszawie 25 groszy za książeczkę. Prawda, książeczki te drukowane są na szarej bibule, ale odznaczają się doбором artykułów, po większej części w duchu religijnym i moralnym skreślonych. Między autorami spotykamy tu często zacnych naszych kapłanów, starych,

wytrawnych pedagogów a i nie rzadko imię zasłużonego jakiego poety, jak np. Teofila Lenartowicza (*W drogę—prześlizny wierszyk*). Redakcja też nie gardzi muzą skromnych a ubogich, jak owego Jana Matuszewskiego z Bronikowa, cieśli, co wcale pięknym wierszem napisał Pieśń na dobrano Panu Jezusowi. Żywoty Świętych Polskich, pomieszczone w *Roku*, mają jeszcze tę zasługę, że nie są obrazami ascetyzmu, oderwanymi i bezcelowymi, ale malują to historyczne, na którym działają tacy wielcy i święci mężowie, jak Cyryl i Metodiusz, Wojciech Prazki, Męczennicy Kazimierscy. Książeczki te wydawane są nieregularnie, na pewne święta, jak na Wielkanoc, Zielone Świątki, a ostatnia (czwarta) wyszła na Matkę Boską Siewną 1862 roku.

KOESPONDENCJA

KURJERA WILEŃSKIEGO.

Paryż, 5 czerwca.

Pan August Le Pas, autor *Legend Litewskich* które był spisał wraz z bratem Leonem, przyjęty nader uprzejmie od krytyków paryżskich jako poeta, zażądał teraz od stolicy sztuk i literatury uznania innego talentu tego: talentu wymowy, znanej już w Petersburgu gdzie pan Le-Pas zamieszkiwał czas długi, chwalonej później w Brukseli, w Liege i Gand, gdzie miewał prelekcje publiczne, nim przybył do francuskiej stolicy.

Przyjęcie jego w Paryżu było nader pochlebne. Na prelekcje, które miewał w Cercle des Sociétés Savantes, prócz cudzoziemców uczęszczali najsławniejsi pisarze i krytycy francuscy, jak pp. Montalembert, Nettement, Gerusez, Montégut i t. p. Obecność tak wykształconych słuchaczy mogła zachęcić młodego poetę profesora, który z niezwykłym szczeniściem zdołał się wydobyc na powierzchnię tłumy zdolnych pisarzy i artystów, którym Paryż przepelniony.

Pan Le Pas miał już w Paryżu kilka prelekcji. W jednej z pierwszych, w Cercle des Sociétés Savantes, bronił zwycięsko sprawy spirytualizmu przeciw materializmowi panującemu samowładnie pod nazwą racjonalizmu. Kilkadziesiąt tysięcy, między innemi *Union i Illustracja*, stwierdziły powodzenie mówcy; Alfred Nettement poświęcił mu pochwalny artykuł pod napisem „Un élégant sur le réalisme“.

Na tej lekcji pan Le Pas nie tylko odporną ale zaczepną wojnę wydał materialistom: atakował ich i pobił na własnym gruncie. Nazywając się realistami, a zaprzeczając polowy rzeczywistości, żądają bezcelne kłamstwo wytrwale wierze ludzkości! Professor wytoczył racjonalizmowi proces o przywłaszczenie tytułów. Czyż może się nazywać racjonalnym kto kasuje polowę prawdy, i jeszcze jej szlachetniejszą polowę? Dalej wezwał na pomoc historji i spytał w co się obracała społeczność, w których doktryny brudnego i kłamliwego materializmu przeważają, które nie przypuszczają duszy, a tylko w materję wierzą?—Wpadają w przepaść wykopaną własnymi rekoma. „Każdego sławnego upadku przyczyną jest zapomnienie ideału, a zażęgnięcie w niskich sprawach ciała. Upada ten tylko, kto zdradza swoje posłannictwo—któ duchem ze stanowiska swojego jak zbieg ucieka. Tylko własnego ducha spodenie do grobu nas kładzie, tylko potęga duchowa czyni wielkie cuda“.

Powysze słowa rzęsiłemi przyjęto oklaskami: jednym promieniem oświecając umysł i rozgrzewając serca, mowca podbił słuchaczy.

Po tych eterycznych prelekcjach poświęconych całkowicie obronie ideału, nastąpiły studia innego rodzaju.

Podczas swego pobytu w Petersburgu, pan Le Pas zebrał bogaty płon poezji francuskiej wyrosłej pod śnieżnym niebem północy. Skreśliwszy najprzód trafnie obraz zwyczajów tam zamieszkałych ludów, oraz szkice obyczajowy mieszkających Petersburgu, pan Le Pas zaczął mówić paryżanom o znajdujących się w tych strefach znakomitych poetach francuskich i słowiańskich, wysoko natchnionych i dorównujących najsławniejszym poetom francuskim. Licznemi cytatai dowiódł tego założenia. Jako próbki poetycznego usposobienia ludu Litewskiego, odczytał dwie legendy Litewskie, pod tytułem „Królowa Anielska“ i „Giermek“ przez siebie w rym francuski ujęte.

Pierwsza lekcja poświęcona była poetom żyjącym. W drugiej pan Le Pas mówił o dziełach poety francuskiego Juljusza Perrault, który wróciwszy z Rosji, zakończył życie w Paryżkim szpitalu, brzo opieki nie współczucia ziomeków; trzecią zajął całkowicie rozbiór dzieł Ksawerego Łabęńskiego, męża zaszczytnie znanego w dyplomacji francuskiej i ze wszech miar na uznanie zasługującego. Perraulta odmalował jako poetę obdarzonego ogromnie bogatą wyobraźnią, który po większej części nie dokonywał swoich utworów, ale rozsiewał w nich pierworznej piękności myśli i skarby uczucia. Żaden utwór tego lirika nie został jeszcze drukiem ogłoszony we Francji, ale dziełki panu Le Pas, nie jeden już został oceniony wedle swojej wartości.

Wiersze pana Łabęńskiego, chociaż nie wszystkie drukowane były, po większej części znane są w Paryżu. Pierwsze poezje Ksawerego Łabęńskiego wydane pod pseudonymem Jana Poloniusa, zostały bardzo dobrze przyjęte przez krytyków paryżskich. Zachęcony ich powodzeniem autor ogłosił w 1840 roku pod swem własnym nazwiskiem poemat zatytułowany „Erostrata“. Tym razem wzięliwa czy rozstrągniła krytyka, oddała nowemu utworowi Łabęńskiego tylko banalny pokłon i czczy komplement wyrzeczony przez pana Saint Beuve w *Poniedziałku* o wój *Pogadance*. A jednak było to główne dzieło Łabęńskiego, dzieło niewolne zapewne od usterek drobnych, ale nie mniej przeto bogate we wszelkiego rodzaju piękności, które na obszerniejszą wzmiankę zasługiwały. Zaletami *Erostrata* są, głęboka znajomość starożytności, historji i serca ludzkiego, nadto niepospolity talent wyudatniania na scenie człowieka wśród natury oddanej kolorowo. Słowianin przez ojca, mówił Le Pas, a Francuz przez matkę i wychowanie, które odebrał we Francji—żyjąc na przemiany, to w krajach Słowiańskich to na zachodzie Europy, we Francji, Anglii lub Włoszech których to krajów literatury znał doskonale, Łabęński pociągnął w swem dziele geniusz Wschodu z geniuszem zachodu: pierwszy przedstawiał żywioł słowiański—drugi żywioł francuski—oba dwa przemienione nieco przez do mieszanie żywiołu włoskiego Dantejskiego i żywiołu angielskiego, Bajronicznego, którym Łabęński karmił się najchętniej.

Wykazane przez pana Le Pas piękności *Erostrata* zachęciły Francuzów do odczytania tego poematu, i zjednały autorowi choć późne uznanie znawców. Zganiwszy często nazbyt sceptyczne dążności autora, Le Pas postawił *Erostrata* w rzędzie najznakomitszych utworów literatury tegoczesnej—dla miłości sztuki czytać go zalecał, a w końcu dodał, że równie jak indywidua, rodziny i narody, tak literaci gasną w osamotnieniu, a odradzają się w sprzymierzeniu.

— Wzmianka o narodach i przymierzach, nasuwa pod pióro ciekawych obrachunek ogłoszony świeżo przez angielski dziennik „Economist“. „Jest to obrachunek przychodów, rozchodów i długów wielkich mocarstw. Wszyst-

kie pożyczają i prawdopodobnie wszystkie pożyczają jeszcze będą; zatem, rzecz użyteczna poznać ich uiszczalność. Tak prawiąc, *Economista* przystępuje do przeglądu. Pochodzi otwiera Francją.

Porównując dochody Francji z lat dziesięciu (od 1851 do 1860) z wydatkami poczynionemi jednocześnie, *Ekonomista* powiada, że pierwsze wynosiły piętnaście miliardów pięćdziesiąt milionów, drugie „dziewięćdziesiąt miliardów, dwieście dwadzieścia milionów“. Ztąd deficyt w tych dziesięciu latach „trzy miljardy, siedem set dwadzieścia milionów“—czyli deficyt roczny „siedemdziesiąt dwa miliony pięćset tysięcy franków“.

Porównane cyfry długu francuskiego, opiewają tak: w 1852 roku, kapitał wpisyany był „pięć miliardów, pięćset dwadzieścia pięć milionów; w rentach do zapłacenia wyobrażał „dwieście trzydzieści ośm milionów, dwieście tysięcy franków. W 1860 roku, kapitał wpisyany wynosił: „dziewięć miliardów, siedemset dwadzieścia pięć milionów“, dających przychodu „trzysta pięćdziesiąt milionów“. Powiększenie kapitału: „cztery miljardy dwieście milionów; w rentach należnych, sto dwanaście milionów ośmset tysięcy franków“. Słowny miliard lotnego długu nie jest objęty w tym obrachunku.

Następnie przychodzi na stół Austria. Cztery lata (od 1857 do 1860) przyniosły całkowitego dochodu „dwa miljardy, ośmset ośmdziesiąt siedm milionów pięćdziesiąt tysięcy franków; wydatek wynosił „trzy miljardy, ośmset pięćdziesiąt pięć milionów“. Przewyżka rozchodu nad przychodem „dziewięćset sześćdziesiąt siedm milionów, pięćdziesiąt tysięcy franków! W przecięciu deficyt roczny „dwieście czterdzieści trzy miliony, siedemset pięćdziesiąt tysięcy franków“. Deficyt w roku 1861 oceniony przez ministra skarbu w reichsracie, 275,000,000 franków. Dług Austrii w chwili ostatniego obrachunku urzędowego (kwiecień 1860) wynosił: „siedm miliardów, sto dziesięć milionów franków“. Nowe resursa wydobyte w 1861 roku, *Ekonomista* ocenia na „dwieście ośmdziesiąt milionów“.

Dług nowego Królestwa włoskiego jest mniej straszny: wynosi na kraje połączone (Piemont, Lombardia, Emilia, Toskanja, Obie Sycylje) „Dwa miljardy sto dwanaście milionów, pięć set tysięcy franków“. Ale różnica pomiędzy przychodem a rozchodem teraz wielka. Resursa zwykłe i nadzwyczajne przyniosły w roku 1861 tylko około „pięćset milionów franków; wydatki doszły do „ośmiuset milionów“.

Turecja znalazła wierzyteli na wykaz finansów, dający się streścić w następujący sposób: winna jest miliard trzydzieści siedm milionów, pięć set tysięcy franków; deficyt jej w ciągu ostatnich lat trzech (od 1859 do 1862) oraz straty pieniężne, jakie ponosiła placąc złotem swym zagranicznym wierzyteliom za to co odbiera u siebie papierami bardzo nisko stojącemi ostatnimi czasy, wynosi „sto pięćdziesiąt milionów franków“.

W Anglii dług, który 31 grudnia 1847 roku wynosił „dziewięćdziesiąt miliardów, siedemset sześćdziesiąt milionów“ doszedł w grudniu 1861 roku do „dwadziestu miliardów fr.“. W rachunek ten nie wchodzi ogromne zwiększenie długu Indyjskiego, który w kwietniu 1857 roku „z tysiąca pięciu milionów franków“ we dwa lata urosł „do dwóch miliardów, sześciuset siedmdziesiąt pięciu milionów“.

Finanse Stanów Zjednoczonych *Ekonomista* obrachowując wedle oceny pana Spaulding (prezesa komitetu kongresu dróg i środków) powiada, iż dług federalny, który w lipcu 1860 roku wynosił około „trzystu pięćdziesiąt milionów“, skutkiem wojny domowej, wyniesie w lipcu 1863 roku sześć miliardów... .

Streszczając w końcu te straszliwe rachunki, *Ekonomista* daje wykaz pożyczek zaciągniętych od 31 grudnia 1852 roku do 31 grudnia 1862 roku. Oto jak się przedstawiają owe nieszczęsne pożyczki w całej swej nagości:

Francja pożyczyla w ciągu ostatnich lat dziesięciu, franków . . .	4,250,000,000.
Ameryka	5,000,000,000.
Indje	1,175,000,000.
Inne kraje razem wzięte, około . . .	2,075,000,000.
razem	12,500,000,000.

„Wszystko to, powiada dziennik angielski, pochodzi z wielkich wydatków spowodowanych nie przez nienawiść, ale przez wspólną nieufność. My wydajemy wiele z powodu wydatków Francji, która, wedle Cobdena, wydawałaby mniej gdybyśmy mniej wydawali.“

Zbyteczna dowodzić, iż powyższy stan rzeczy tworzy położenie, które jeszcze nieco pogorszone sprowadzić musi katastrofę, o której świat podobno zbyt mało się troszczy. Zajmując go najwięcej co? Wstyd powiedzieć: skandaliczne powiadki, zdradliwe odkrycia, cudze interesa, polityczne i literackie baśnie: zwykle to następstwo braku dyskusji poważnej. Ponieważ idea nie roznamiętnia publiczności powszechności podaje ńcho wszech-hałasom, śoiga oczyma każdą latającą muchę, maroderuje, jak żak wypuszczonego ze szkoły. Chwila takiego zastawienia upustu wyższej myśli, sprzyja umysłom spekulującym na szkodzie jednostek—jest to chwila wzajemnego krytykowania się, chwila zbierania oszczerstw jak niedopalonych cygar na miejskim chodniku. Ponieważ czytelnik nie ma już dość mocnego żołądka do trawienia pożywny strawy umysłowej, zastawiają mu piękne sosy z osobistości sporządzone. W salonie najniższą zabawą oskubywanie nieobecnego, w literaturze pamphlety. Autor szpieguje tych co go do domu wpuszcili—jeżeli nie wpuszcili, patrzy przez dziurkę od klucza, i maluje publiczności wyprzone w dezabli osoby: wnet około takiej książeczki zgłęb i ścis się robi—wyrwyją ją sobie—śmieją się—autor kontent... Chociaż cieszyć się nie ma z czego: bo jeśli tłum rozsiewa się z takiego portretu, pewnie autorowi ani sympatji ani szacunku swojego nie ofiaruje. Gawiedź chce, żeby ją bawiono—ale tego co tylko o bawi, zwie blaźnieniem.

Mielimy tu w ostatnich czasach nie mało książeczek, takich jak ta, w której hrabia Pontmartin obrzuca błotem kolegów—pluje na sufit i w studnie a teraz, w braku lepszego przedmiotu, akademik Viennet kłoci się na piśmie z marszałkiem Magnan o wielkie mistrzostwo wschodu ofiarowane temu ostatniemu przez cesarza we francuskiej loży Massonskiej. Wielki komander rytuału szkockiego nie chce się poddać wielkiemu mistrzowi—ztąd skandal i zwada wybuchać aż w akademickiej broszurze. Umysł jętrzy się coraz więcej—byłoby pewnie przyszło do bitki pomiędzy stronnikami wielkiego mistrza i wielkiego komandora—gdyby teatr amatorski nie utłagodził zwaśnionych. Przedstawienie na korzyść ubogich odbyło się w rajszuli obszernego hotelu Sellière; aktorami byli sami książęta i hrabiowie poci obój. Odegrano dramat Dumasa „Henryk III i dwór jego“—dramat pięćcio-aktowy napisany w czasach, kiedy jeszcze smak romantyczny miał wszystkie zęby i szpony, czy pełne błyskawic, a usta pełne przekleństw głośno brzmiących, jako alarmowne dzwony.

Hrabina Beauvan wzięła główną rolę, księżną Guise w której niegdyś tak świetnie występowała panna Mars. Hrabina Pourtales, obecnie najpiękniejsza kobieta w Paryżu, odegrała baronową Laurenceau. Margrabia de Mor-nay grał Henryka de Lorraine—inne role rozebrali; hra-

bia Grabowski, wice hrabia de Magnien, hrabia Choiseul, duc de la Tremoille i t. p. Grono słuchaczy było odpowiednie; parter jasniał wszystkimi kolorami tęczy: białe i różowe ramiona, krucze i złote włosy—kwiatów, pereł i diamentów krocie—powabów na trzy zębytki... istny fajerwerk jaśniejszy od gwiazd na niebie.

Przedstawiono dwa razy też samą sztukę. Bilety sprzedawano na korzyść Towarzystwa Przyjaciół dzieci, po dwadzieścia franków. Dochód był bardzo znaczny.

Cel reprezentacji i przedstawienie zarówno dobre. Trudno tylko wyłomaczyć sobie, dla czego szlachetna trupa, z pomiędzy nieprzeliczonych skarbów repertoaru dramatycznego, wybrała właśnie Henryka III, sztukę w której szlachta francuska tak smutna, tak opłakaną gra rolę?—Wybrała ją dla tego, że w niej najświetniejsze ubiory, odpowiadają zapytani. Dziwna, zaprawdę, eksplicacja! Wszystko to tłumaczy pierwszy okres Irydionu, „Już się ma pod koniec starożytnemu światu—wszystko co w nim żyło, rozprzega się i szaleje—Bogi i ludzie szaleją. Fatum jedno spokojne, niewzruszone, rozum nieublagany świata, patrzy z wysoka na wiry ziemi i nieba.“

Dekret cesarski wyniósł jednocześnie do godności senatorskiej generała Goyon i malarza Ingra. Nominacja pierwszego wypadła z rachub dyplomatycznych—mianowanie drugiego miało być rzeczywistą nagrodą. Jeżeli tak jest, czemu tak późno zaszczyt ten spotyka twórcę Stratonisy, świętego Symforjona i Apoteozy Homera. Zdaje się, iż nie potrzebował wystawiać nowego obrazu „Chrystusa pomiędzy Doktorami“ żeby zostać kolegą wysłużonych znakomitości wojskowych, administracyjnych i dyplomatycznych.

Oglądaliśmy, jak wszyscy, ostatni obraz Ingra—słyszeliśmy koncert pochwał brzmiały około tego ptoina; jak wszyscy, pragniemy też wypowiedzieć nasze zdanie o tym obrazie, chociażby ono nie miało być zdaniem wszystkich.

A najprzód, trzeba wiedzieć, że w Paryżu łatwiej z robić sobie imię, niż go się pozbyć. Ingres musiał rozwinąć nie mało energii i talentu, żeby swoje niewdzięczne miano postawić obok imion najsławniejszych malarzy nowocześnie. Na wystawie Paryżkiej 1855 roku, można się było przekonać jakim szeregiem cudów cudu tego dokazał—jak pracując zapamiętał, ledwie w późnej starości zdobył popularność taką, jaką Vernet pozyskał za młodo, igrając.

Ale stanowiący na szczycie, Ingres jedno już tylko stworzył arcydzieło „Zróżdło“ i zaczął się cofać. Praca jego ku utraceniu popularności jest także wielka. Nikt atoli na nią nie zważa. Paryżanie do pochwał nie skorzy, ale skoro raz zaczęli chwalić, zacietrzewiają się jak tokujący cietrzew, lub pokojowy kanarek: niema rady! rób co chcesz, oni wrzeszczą swoje. Ani śniadanie Moliera, ani Joanna d'Arc, ani Jezus pomiędzy Doktorami nieznizły na wlos sławy twórcy Homera, Oedypa i innych arcydzieł. Co większa, nie jeden z tych, którzy ramionami wrzuszali, patrząc na Apoteozę Homera, unosi się teraz nad Chrystusem pomiędzy Doktorami, zdaniem naszymi najsłabszym utworem Ingra. Żadna tu głowa niema wyrazu, draperje sztywne, zakrywają nie wyudatniając kształty; Marja wyciąga ręce jakby nie swoje; na trzydziści siedm figur, ledwie cztery nie zle.

Ale zwyczajna koleż rzeczy taka: genjusz w pełni, odbiera pogardę, obelgę, a co najmniej obojętność; kiedy się już ma ku schyłkowi, składają mu czolobitność, syją pochwały i zaszczyty. Niech i tak będzie. Jest i w tem pewien rodzaj sprawiedliwości: lepiej późno, niż nigdy—mówi francuskie przysłowie. Dla tego, czesmy się wiedząc Ingra w gronie zasłużonych starców Luxemburskich.

Tą samą idąc drogą, Halevy za życia lekceważony w Operze Paryżkiej, po śmierci, na jej scenie, odbiera rozczulające holdy. Wznawiono z wielkim przepychem *Zydówkę*. Na pierwszą reprezentację wyniesiono popiersie Autora, cała publiczność powstała i wraz z aktorami wieniec kwiatami ś. p. Halewego. Żydówka zapomniana prawie, zmartwychwstała i jest obecnie równie uwielbianą jak ostatnia opera Dawida „Lalla-Rookh“ którą przyjęto z dawno niewidzanym zapalem. Słiezna muzyka utalentowanego kompozytora na takie przyjęcie zasługuje: od czasów *Radjavoła* i *Zampy* nie zdarzyło nam się słyszeć równie jasno napisanej i równie łatwo zostającej w pamięci, partycji. Przedmiot opery wzięty z poematu Tomasa Moora „Lalla-Rookh—któremu znowu natchnęła ją Narzeczoną Króla Garb. Lalla-Rookh, jest to Indyjska księżniczka mająca poślubić króla Bukarji. W drodze do państw narzeczonego, spotyka śpiewakę, w którym się zakochuje. Dla trąbki już ma zerwać świetne małżeństwo, kiedy na szczęście, pokazuje się, że ów trubadur jest sam król, który wodzięty nędzarza chciał próbować uczuć kochanki.

Obfitość melodji i nauka harmonji zlewa się nader szczęśliwie w tej operze. Kompozytorowie pretensjonalni którzy udają powagę i zaręczają, że niema im nudnej nauki, a dobra muzyka nie jest przystępna profanom, niech idą posłuchać Lalli. Rzecz cała prosta, jasna jak rysunek wielkiego mistrza; każeń szczegół, każde przejście słuchacz uchwyty od razu, nie potrzebując pierwć ewiczyć się w konserwatorium. Są to melodie skrzydlate, frazujące ze sceny do orkiestry lotem pewnym, którego ślady ucho odnajdzie posród najszlachetniejszych haftów.

W rzędzie nowych publikacji literackich Hago zawsze pierwsze miejsce zajmuje, chociaż stronnictwo klerkalne coraz krzywiej patrzy na Nędzarzy. W Bordeaux biblioteka publiczna chciała nabyć to dzieło, ale księga przeważając w komisji doradczej, zdołała uzyskać wotum przeciwnie kupnu. Dla czego? „Dla tego, że niewiadomo co to jest.“ Na tem niewiadomo co em wydawca Clay zarobił już 300,000 franków a niezaudownie do miliona dociegnie.—Z rozrywaniem tem dziełem, stoi za szymbami księgarni dla kontrastu postawiona książka, której nikt nie czyta: płyty to m. pamiętników w Guizota. Patrząc na to posępnie a poważnie stojące na osobności sprawozdanie z ambassady Londyńskiej Fillipowego posta, mimowolnie przychodzi na myśl formuła, którą powtarzano złożonym z rządu dożom Weneckim: „Vestra Serenita a finito suo tempo—Vestra eccellenza se ne vada a Casa.“ Z resztą, oprócz „Kilkun Kart z historji spódczesnej“, wydanych przez pana Preust-Paradol a po większej części ogłoszonych pierwć w *Debatach*, nie ma nie o czymby mówić warto. Paryżanie pakują już tłómkami i hurmem wyjeżdżają z Paryża, stosując się do przepisów samowładnej mody. Znając jej władzę, z daia w rękę kalendarz. Styczeń: w tej porze w Paryżu wygadują na przymusowe podarunki etrenami zwane, lżą nowy Rok.—Luty: Teraz na stole anegdoty z balu Opery; w dzień śpią a w noey udają że się bawią. Kwiecień: wielkanocne jajka, groźny termin placenia mieszań. Maj: wyjazd do wód. Październik: powrót do miasta—i od początku, to samo. Monotonia tych zabawy nuży najzawziętszych ich zwolenników. Nie dawno jeden z nich zawał: nie uwierzyście jak bardzo potrzebuje rozrywki od czasu jak się bawie. Tak tedy, zamożni Pa-

ОБЪЯВЛЕНИЕ

ВАСИЛЬЯ КЛИМУШИНА

О НОВО ПОЛУЧЕННЫХЪ ЧАЙХЪ
ИЗЪ КЯХТЫ.

Въ декабрѣ прошедшаго года въ N. 100 Вилеискаго Вѣстника между прочими предположеніями, я имѣлъ честь сказать, что „запасовъ“, сдѣланныхъ до февраля 1862 окажется недоста-точно; а какъ послѣдніе вымѣны на Кяхтѣ произ-водились въ болѣе ограниченномъ количествѣ противъ прежнихъ, то и нельзя ожидать, чтобы и новые подвозы были велики... Слѣдовательно цѣнность чаевъ неизмѣнителна до февраля, а мо-жетъ быть и до марта.

Все это осуществилось такъ: въ январю 1862 г. стали уже покупать и тѣ сорта чая, которые прежде, при избыткѣ товара почти не имѣли и сбыта, а если и покупались, то на 10 и болѣе процентовъ дешевле; а новые чаи, ожидаемые въ Москву на февралѣ и мартѣ мѣсяцы, по по-лученнымъ изъ Кяхты пробамъ, оказались очень посредственной доброты, за исключеніемъ лишь малаго количества Фуганскихъ; подвозъ же луч-шихъ цвѣтчатыхъ и лянсиновыхъ оказался еще бѣднѣе. Отсюда произошла та значительно-разнообразная офика товара, которая и привела многихъ въ недоумѣніе, относительно объяв-ленныхъ пониженій въ цѣнности. Но понять это пониженіе не трудно: запасався чаемъ по-средственной доброты, которая всегда цѣнилась ниже другихъ „добротъ“ на 10 и болѣе процен-товъ, понадобилось понизить и оцѣнку ихъ, по степени ихъ качества. Такимъ образомъ оче-видно тутъ есть пониженіе цѣны, да только не въ смыслѣ удешевленія товара, которое такъ важно для каждаго потребителя, а просто — цѣ-на понизилась потому, что понизилось качество продукта. Чтобы легче показать это, вотъ сравнительная расцѣнка новыхъ чаевъ, приве-денныхъ въ наибольшемъ количествѣ: прошло-годній сортъ на цѣнѣ 1 р. 60 к. и теперь полу-ченъ по той же Кяхтинской номенклатурѣ, но по своей добротѣ не стоитъ дороже 1 р. 40 к.; тоже и въ цвѣтчатыхъ, стоявшихъ 3 р. 50 к., уналь теперь до 2 р. 50. Словомъ, повторяю, — это не то желанное пониженіе цѣны, котораго мы жда-ли и которое показывается, что товаръ подеше-вился; итъ—это пониженіе фактуръ, раскладка тѣхъ же карточекъ по не въ тѣже, а въ худшіе сорта товара.

Вотъ почему и теперь, не желая понизить достоинство товаровъ, подъ моею фирмою и рѣ-шаюсь запастись лучшими чаемъ, собираемыми въ Фуганскихъ провинціяхъ, я рекомендую полу-чать отъ меня по обыкновенію прежние сорта съ ихъ прежними цѣнами—для тѣхъ потреби-телей, которые ищутъ такъ же и вкуса, а не од-ной дешевизны. Для прочихъ же покупателей, отдавшихъ изъ массы новыхъ вымѣновъ чай по возможности достойные, я назначаю въ продажу особенные сорта по цѣнамъ, сообразнымъ съ повѣнною расцѣнкою, именно: черные въ 1 р. 40 к., цвѣтчатые въ 2 р. и въ 2 р. 50 к. и лян-сины въ 3 р., 3 р. 50 к., и въ 4 рубля, на об-вертку которыхъ будетъ находиться отпечатокъ: „Новаго вымѣна.“ Такимъ образомъ эта отпѣт-ка дастъ возможность каждаму покупателю сра-нить мои чаи пониженныхъ цѣнъ какъ съ од-ноцѣнными чаемъ другихъ фирмъ, такъ и съ чаемъ моей же фирмы по съ удержанными пре-жними цѣнами, а отсюда уже не трудно будетъ каждаму лично судить какъ о ходѣ нашего чай-наго дѣла, такъ и о томъ—основательно ли посту-пить я, раздѣливъ чай на два отдѣла и удер-жавъ за однимъ изъ нихъ прежнюю расцѣнку. Во всякомъ случаѣ сожалѣю, что цѣны никакого основанія подтвердить хотя и утѣшительную но обманчивую фразу о „пониженіи цѣны;“ надѣюсь, однако, что прямой взглядъ на дѣло не окажется лишнимъ, и со стороны публики допущенъ будетъ благосклонно и тѣмъ болѣе съ до-вѣрjemъ, что, полагаясь на судъ личного вкуса въ публикѣ, я въ тоже время доставляю ей и нуж-ныя къ тому данныя.

ВАСИЛЬИ КЛИМУШИНЪ.

ПРЕЙСЪ-КУРАНТЬ

полученнымъ чаемъ изъ Кяхты въ мартѣ 1862 года и отсылаемымъ чрезъ почту и подряч-никовъ во всѣ города Россіи

подъ фирмою

ВАСИЛЬЯ КЛИМУШИНА.

изъ главной конторы въ Москвѣ, у Боровицкаго моста въ д. Бакланова.

Цѣна за фунтъ.	Руб.	Коп.
Черный (на обверткѣ отпеченный)	1	40
Новаго вымѣна	2	50
Цвѣтчатые (новаго вымѣна)	2	50
Лянсинъ (новаго вымѣна)	3	—
3 р. 50 к. и	4	—
Прекраснѣе извѣстныхъ качествъ		
Терпкій	1	60
Букетно-терпкій	2	—
Букетный 2 р. 20 к.; съ Цвѣтчатомъ	2	30
Цвѣтчатые 2 р. 50 к.; 2 р. 80 к. и	3	—
Розаністые 3 р. 25 к. и	3	50
Лянсинъ 4 р. 4 р. 50 к., 5 р., 6 р. и	7	—
Черно-желтый	3	—
Желтые 4 р., 6 р., 8 р. и	10	—
Зеленые 4 р., 6 р., 15 р. и	20	—

Чай въ разныхъ укладкахъ и цыбкахъ по изданному Прейс-Куранту, который былъ по-мѣщенъ въ N. 100 Вил. Вѣстника 1861 г.

Означенные ЧАИ также можно получать и во всѣхъ моихъ постоянныхъ и ярмарочныхъ ма-газинахъ, какъ-то: въ Орлѣ, Коренной, Харь-ковѣ, Полтавѣ, Кіевѣ, Бердичевѣ и въ Царствѣ Польскомъ: въ городахъ Люблинѣ и Радомѣ.

УСЛОВІЯ, ПО КОТОРЫМЪ ЧАИ ВЫСЫ-ЛАЮТСЯ НА ГОРОДА:

1. Пересылка по всѣ, даже и пограничные города Россійской Имперіи, принимается мною на свой счетъ. Адресъ долженъ быть четко на-

OGŁOSZENIE

BAZYLEGO KLIMUSZYNA

O NOWO OTRZYMANEJ HERBACIE
Z KJACHTY.

W grudniu zeszłego roku w N. 100 Kurjera Wileńskiego między innymi wnioskami uczyniłem i ten, że „zapasów“ uczynionych do lutego 1862 r. okaże się za mało; a ponieważ ostatnia wymia- na w Kjachcie była mniej liczna od dawniejszych, przeto nie można oczekiwać, ażeby nowy przy- woz był znaczny... Ztąd wypada, że cena her- baty do lutego, albo i do marca pozostanie taż sama.

Wszystko to spełniło się w ten sposób, przed styczniem 1862 roku zaczęto już kupować i te ga- tunki herbaty, które przedtem, przy obfitości to- waru, były prawie nieknięte, a jeżeli i kupowa- no, tedy o 10 i więcej procentów taniej; nowe zaś gatunki herbaty w Moskwie na luty i marzec oczekiwałem, podług otrzymanych prób z Kjachty, okazały się dość średniej dobroci, z wyjątkiem małej ilości herbaty Fuczańskiej, a przywóz przed- niejszej herbaty kwiecistej i lansiowej był jeszcze niedostateczniejszy. Ztąd zaszło to bardzo rozma- ite i o wiele różniące się ocenianie towaru, które wielu zdziwiło z powodu zapowiedzianego przed- tēm zniżenia cen. Atoli wytłumaczyć to zniżenie łatwo: robiąc zapas herbaty dobroci średniej, któ- ra w porównaniu do innych wyższych gatunków ceniona była zawsze niżej o 10 i więcej procen- tów, zaszła potrzeba zniżenia ich ceny stosownie do gatunku. Tym sposobem jest to rzeczywiste zniżenie ceny, nie w znaczeniu jednakże potanie- nia towaru, które dla każdego konsumenta tak jest ważne, ale wprost cena zniżona została dla tego, że się zniżył gatunek produktu. Żeby jas- niej to wykazać, dajemy porównawcze ocenienie nowego transportu herbaty: w największej ilości przywieziony przeszloroczny gatunek na cenę 1 r. 80 k., i teraz otrzymano według tejże no- menklatury Kjachtyńskiej, atoli ze względu na swą dobroć, niekosztując więcej nad 1 r. 40 k.; toż samo i co do herbaty kwiecistej: gatunek przedtēm kosztujący 3 r. 50 k., zniżył się teraz do 2 r. 50 k. Słowem, jest to nie owe pożądane zniżenie ceny, jakiego oczekiwaliśmy i jakie do- wodzi, że towar potaniał, ale jest to jedynie zni- żenie faktury, rozłożenie tychże karteczek, nie do tegoż, lecz do gorszego gatunku towaru.

Oto są względy, dla których i obecnie nie chcę zniżać jakości towarów pod moją firmą, i posta- nowiwszy zrobić zapas najlepszych gatunków her- baty w fun-czańskiej prowincji zbieranej, reko- menduję, ażeby ci konsumenci, którzy szukają nie samy tylko taniości, ale i smaku przedewszyst- kiem, wypisywali odemnie jak zwykle, dotyche- zasowe gatunki na dotychczasowe ich ceny. Dla innych zaś kupujących, oddzieliwszy z masy herbaty nową wymianę, o ile można lepszą, prze- znaczoną na wyprzedaż szczególne gatunki za ceny, odpowiednie nowemu oszacowaniu, a mia- nowicie: herbatę czarną na 1 r. 40 k., kwiecistą na 2 r. i 2 r. 50 k. i lansi na 3 r., 3 r. 50 k. i na 4 r. Na etykietach tej herbaty będzie się znaj- dował napis: „Nowej wymiany“. Tym sposobem napis ten každyemu kupującemu poda możność po- równania mojej herbaty ceny zniżonej, tak z her- batą tejże ceny innych firm, jako też z herbatą moją również firmy, lecz której dotychczasowe ceny zostały zatrzymane; ztąd každy będzie mógł z łatwością osądzić, jaka jest właściwie u nas ma- nipulacja obrotów handlowych herbaty, i czy do- brze zrobiliem dzieląc herbatę na dwa oddziały i zatrzymując przy jednym z nich ocenienie dotych- czasowe. W každy razie baidzo żałuję, że nie ma żadnej gruntownej zasady do wyrzeczenia mi- le wprawdzie brzmiącego, ale niestety złudnego fra- zesu o „zniżeniu ceny“. Mniemam jednak, że na- turalny pogląd na rzecz nie okaże się zbyt cennym i szanowna publiczność przyjmie go łaskawie i z tēm większym zaufaniem, że oddając się na sąd osobisty publiczności, jednocześnie następczam jej potrzebne ku temu dane.

BAZYLI KLIMUSZYN.

CENNIK HERBATY

otrzymanej z Kjachty w marcu 1862 roku i wysyłanej przez pocztę i podradczyków do wszystkich miast Cesarstwa,

pod firmą

BAZYLEGO KLIMUSZYNA

z głównego kantoru w Moskwie przy Bоровицким мостіе w d. Бакланова.

Cena za funt.	Rub.	Kop.
Czarna (na etykietcie oznaczono: „No- wej wymiany“)	1	40
Kwecista (nowej wymiany) 2 rub. i	2	50
Lansin (nowej wymiany) 3 r. 3 r. 50 k.	4	—
Dotychczasowych gatunków herbaty kwiecistej.		
Cierpka	1	60
Bukietno-cierpka 1 r. 80 k. i	2	—
Bukietista 2 r. 20 k.; z kwiatem	2	30
Kwecista 2 r. 50 k. 2 r. 80 k. i	3	—
Różana 3 r. 25 k. i	3	50
Lansin 4 r. 4 r. 50 k. 5 r. 6 r.	7	—
Ciemno-żółta	3	—
Żółta 4 r. 6 r. 8 r. i	10	—
Zielona 4 r. 6 r. 15 i	20	—

Herbata w różnem upakowaniu i w cybках według wydanego cennika, który był umieszczony w N. 100 Kur. Wileń. 1861 r.

Pomienioną herbatę można także otrzymywać we wszystkich moich magazynach starych i jar- markowych, jako to, w Orle, w Niższym Now- gorodzie, Charkowie, Poltawie, Kijowie, Ber- dziezie i w Królestwie Polskiem: w Lublinie i Radomiu.

WARUNKI, NA JAKICH HERBATY WY- SYŁA SIĘ PRZEZ POCZTĘ.

1. Przesłanie do wszystkich, nawet do pogr- nicznych miast Cesarstwa Rossyjskiego, przy- muję na koszt własny. Adres należy pisać wy- raźnie, i żądać trzeba nie mniej nad 5 funtów,

pisany, i wymagania powinny być nie mniej 5 funt., które w innych uuporachъ отсы- лаются всегда съ первой отходящей почтой.

II. Кто будетъ выписывать болѣе чѣмъ на сумму 50 руб. сер. (въ одинъ ящикъ), тотъ по- лучитъ уступки 5% съ руб.; но при отправкѣ чаевъ въ тѣ губерніи, для которыхъ почтовая пересылка съ фунта не дороже 10 коп., таже уступка дѣлается и съ 25 р.

III. Купцамъ, торгующимъ чаемъ подъ моею фирмою, доставка можетъ быть и чрезъ подряд- чиковъ, чрезъ что увеличиваются и скидочные проценты.

Адресъ: въ Контору, въ Москвѣ, у Боровиц- каго моста, въ домѣ Бакланова.

Василью Гаврилову КЛИМУШИНУ.

DOM ZLECEN S. JANSENA

przy prospekie Newskim N. 12 w Petersburgu.

Podaję do publicznej wiadomości, że w skutek zawartych umów z wielu znakomitymi fabrykan- tami i negocjantami za granicą, przeniosłem mój handlowy dom z Paryża do Petersburga jedynie w celu ułatwiania między-narodowych handlowych stosunków.

W zakres czynności mojego domu wchodzi: 1) Spieszne wykonywanie zleceń wszelkiego rodzaju i przyjmowanie zamówień na rachunek fabrykantów; 2) Kupno i sprzedaż towarów i produktów; 3) Utrzymywanie dla potrzeby publiczności próbek z rozmaitych zagranicznych towarów i przyjmowanie próbek z rozmaitych płodów krajowych dla ich upowszechnienia i odbytu za granicą; 4) Udzie- lanie szczegółowych wiadomości o maszynach rolniczych i przemysłowych najwięcej praktycznych dla naszego kraju, jako też dostarczanie w krótkim terminie wszelkich rysunków i modeli zagra- nicznych wynalazków i przywilejów; 5) Ułatwianie transportów po najniższych cenach i ekspedycja onych na komorach celnych; 6) Dostawianie próbek i drobnych przesyłek z zagranicy do różnych miejsc kraju i odwrotnie w krótkim czasie i za umiarkowaną cenę. Oprócz tego posiadam w Pe- tersburgu skład uprzywilejowanych lekarstw, produktów chemicznych, instrumentów chirurgicz- nych; pachnidel i kosmetyków z najcenniejszych zagranicznych fabryk.

W Wilnie zgłosić się można do p. Michała Platara w domu Wolskiego.

Składając publiczni dzięki rodakom którzy mnie zaszczycać raczą swém zaufaniem, śmiem ich prosić, aby w miejscowościach swoich popierać chcieli moje dążności do ułatwienia między naro- dowych handlowych stosunków, bo podnosząc przemysł i handel dojdziemy do podniesienia krajowego mienia.

S. JANSEN.

2—363

ZNAJDUJĄCY SIĘ PRZY KSIĘGARNI p. f.

JÓZEFA ZAWADZKIEGO

W WILNIE.

SKŁAD FORTEPIANÓW ZAGRANICZNYCH

zaopatrzony został obecnie w znaczny wybór doskonałych Forte pianów wielkich koncertowych, oraz mniejszych salonowych z mechaniką Angielską jako też i Angielsko-Niemiecką (Repetitions- Mechanik). Palisandrowych lub też z orzecha Hiszpańskiego, bardzo wykwintnego i sumiennego wykonania a pochodzących z najlepszych fabryk Niemieckich jako: ROSENKRANZA w Dreźnie (którego wyborne instrumenta od lat kilku są tu już znane). I. G. IRMLERA w Lipsku (najdawniej- szej i najstarszej tego nazwiska w Niemczech) a wreszcie Jul. BLUTHNERa w Lipsku, którego wy- roby patentowane ogromną wziętość w ostatnich czasach za granicą zyskały. Ceny od rsr. 420—600.

Tamże znajdują się Pianina Palisandrowe z mechaniką Angielską na ceny rsr. 300—350, oraz Forte piany Wiedeńskie Orzechowe, lub Palisandrowe z płytą żelazną i bez, na ceny rsr. 325—365.

Fabryki wyżej pomienione tak powszechną sławę za granicą posiadają, że wyroby ich we wszyst- kich znaczniejszych składach fortepianowych po miastach stołecznych znaleźć można. Firma też nasza oddawna z fachem muzycznym blisko oznajomiona, tylko takie instrumenta wypisuje, które wszelką rękomię trwałości i dobroci mają. Zresztą publiczność muzyczna, mając zażądze czasu kilkanaście fortepianów z rozmaitych fabryk do wyboru, sama zapewne najlepiej przez porównanie wartość ich ocenić potrafi.

Prócz fortepianów w powyższym składzie znajdują się:

- 1) ORGMELDIONY Paryżkie z fabryki Aleksandra et Fils, dębowe o 4-ch oktavach na rs. 70 i mahoniowe o 5-ciu oktavach na rsr. 125.
- 2) SKRZYPCY i ALTÓWKI z fabryki Vuillaume w Paryżu od rsr. 8—22.
- 3) WIOLONCELLE z tejże fabryki ze smyczkiem i futerałem na rs. 90.
- 4) SMYCZKI do Wioloncelli, skrzypiec od 1 r. 25 k. do 8 rs.

1—391

Przyjacieli Dzieci.

Pismo tygodniowe, poświęcone zabawie i nauce młodzieży, wychodzi w Warszawie od dnia 1-go kwietnia 1861 r. jak najre- gularniej w każdą Sobotę i tegoż dnia odda- wane jest na pocztę. — Cena dla prenumera- torów w Cesarstwie rs. 5 rocznie, z dopłatą rs. 2 rocznie za koperty, jeżeli nie prenu- merują innych pism Warszawskich. — PRZYJACIEL DZIECI wydawany jest na pięknym papierze, w formacie 8-o, každy numer zawiera najmniej 14 szpalt druku i kilka drzeworytów, wykonanych przez naj- słynniejszych artystów Warszawskich. Re- dakeja zasilana jest ciągle artykułami naj- zdolniejszych pisarzy i literatów Polskich. Komplet z roku 1861 i kwartał pierwszy 1862 zawiera następujące działy: I. HI- STORIJA ŚWIĘTA. II. DZIEJE NARODU POLSKIEGO. III. WSPOMNIENIA KRÓ- LOWYCH POLSKICH; IV. ŻYCIORYSY ZNAKOMITYCH POLAKÓW I CUDZO- ZIEMCÓW. V. OPISY I PAMIĄTKI HI- STORYCZNE. VI. MORALNOŚĆ. VII. WIADOMOŚCI Z NAUK PRZYRODNI- CZYCH. VIII. POWIEŚCI i LEGENDY. IX. POEZYJE. X. BAJKI i WIERSZYKI. XI. BAJKI PROZĄ. XII. KOMEDYJKI. XIII. PODRÓŻE. XIV. WIADOMOŚCI O DZIELACH, DLA MŁODZIEŻY PRZE- ZACZONYCH. XV. REBUSY i ZA- GADKI. XVI. ROZMAITOŚCI. XVII. ZDA- NIA i MYŚLI. Większa część artykułów pióra: I. J. Kraszewskiego, T. H. Le- westama, Kaz. Wl. Wojcieckiego, Hip. Skim- borowicza, Leopolda Huberta; Kaszewskiego, Siwińskiego, Fr. Hr. Skarbka, Antonieca, Al. Kuzyńskiego, Albina Kohn, Antoniego Czaj- kowskiego, Adama Pluga, i wielu innych, przeszło 260 drzeworytów wykonanych w pracowni Minhemera. Skład główny w Warszawie w księgarni Henryka Natan- sona. Prenumerować można na wszystkich stacjach pocztowych w Cesarstwie i Kró- lestwie, oraz we wszystkich księgarniach.

4—269

W składzie Album wileńskiego na początku ulicy Ostrobramskiej w domu pobazyjańskim sprzedaje się papier do pisania hurtem na rezy.

3.

Obywatel powiatu Wileńskiego Antoni Par- czewski w swym majątku Czerwonym Dworze ma do sprzedania 150 sztuk owiec Merynosow, o ja- kowej sprzedaży podaje się do Redakcji Kurjera Wileńskiego dla powszechnego opublikowania.

2—390

ОБЪЯВЛЕНИЕ.

Операторъ мозолей, снабженный пись- менными похвалами здѣшнихъ жителей, засвидѣтельствовавшихъ его ловкость выдѣлывать мозоли, не причиняя а- тимъ и легчайшей боли, и имѣющей письменное дозволеніе мѣстной враче- бной управы, занимается своимъ неку- ствомъ, въ которомъ онъ сдѣлалъ экзаме- нъ, предлагаетъ свои услуги почтеннѣйшей публикѣ. Жительство на Савичъ ули- цѣ въ д. Боруха Таврискіи подъ N. 51.

Д. ЛЕВИНЪ.

3—368

OGŁOSZENIE.

Operator nagniotek, opatrzoney chlubi- nemi świadectwami tutejszych mieszkań- ców, który doświadczył mojej zręczności w sztuce wyjmowania nagniotek bez naj- mniejszego bólu i mający pozwolenie na piśmie od miejscowej Rady Lekarskiej, przed którą zlatem egzamin, polecam się szanownej publiczności z zupełną goto- wością do usługi. Mieszkam przy ulicy Sawicz w domu Borucha Tawryski N. 51.

D. LEWIN.

3—368

UWİADOMIENIE

Niniejszém donoszę osobom grającym w loto- rję na dobra Szymanów i Soroki w moich kanto- rach, że otrzymałem bilety do trzeciej klasy, któ- re to, do dnia 23 czerwca r. b. (planem przezna- czonego w \$ 11-ym) upraszam wykupić, w opó- znionym zaś razie za nieotrzymanie biletów sami sobie winę przypisać.

Tabelki z II-jej jako też bilety do III-jej klasy które były zamówione listownie są odesłane d. 22 i 25 bm. pocztą pod rekomendowaną pieczęcią.

Mcronowius Kollektor w Wilnie i Kownie.

3—381

KSIEGARNIA pod firmą
Józefa Zawadzkiego
otrzymała pierwsze dwa tomy romansu Wiktor Hugo: *LES MISERABLES (NIEDZNIKI)* w 5-ciu oddziałach a 10 tomach, w pięknym wydaniu in 8-vo. Cena 2-eh tomów Rsr. 4. Za przesyłkę na każde 2 tomy za 4 funty z dodatkiem 10 kop. nadsyłać trzeba. Tęż romansu w przekładzie polskim tom I i II są do nabycia w tejże księgarni. Cena 2-eh tomów rsr. 1 k. 50. Nadsyłający za całe dzieło rsr. 8 otrzymają je franko, w miarę wychodzenia.
1—385

UWIDOMIENIE.

Niniejszem mam honor donieść szanownej publiczności, że Skład mój; na zbliżającą się wiosnę skompletowany został w znaczny wybór **OBIC i SZLAKÓW** zagranicznych i krajowych na cenę od 30 kop. do 3 rsr. za sztukę.
August Mrongowius. 3—337

DONIESIENIE LEKARSKIE.

Nie masz jednego lekarstwa któreby w praktyce medycznej zaprowadziło tak zupełną przemianę jak *Pigulki czyszczące krew i przeczyszczające* p. Cawin.

Najznakomitsi lekarze używają ich dziś i przepisują swym chorym wspierając się na zasadzie następujących uwag:

- 1) Pigulki te są czysto z roślin przygotowane.
- 2) Mile dla oka i przyjemnego smaku.
- 3) Bardzo skuteczne i działanie ich nie wystawia na żadne niebezpieczeństwo oczyszczając one ciało ze wszelkich zepsutych humorów.
- 4) Działają wprost na cyrkulację krwi w arteryach, przywracając i odnawiając krew zupełnie.
- 5) Lekarze, którzy rozbiór chemiczny tych pigulek zrobili wprzód nim je swym chorym przepisali jednogłośnie oświadczyli, że *Pigulki czyszczące krew i przeczyszczające* p. Cawin są najlepszym lekarstwem tego rodzaju aż do dziś znanem. Po tak licznych świadectwach którzy mogli wątpić o ich dobrym skutku. Pudełko z 30 pigulek złożone kosztuje dwa franki, z sześciu pudełkami 3 franki 50 centymów.

Sprzedaje się w Warszawie u p. Mrozowskiego ulica Podwal N. 482; w Krakowie u pana Molendzińskiego; we Lwowie u pana Tomanek; w Samborze u pana Riddel i w Wilnie u pana Chrościckiego i u pana Franzos w Brodach w Galicji. Mogą być także dostarczone za pośrednictwem *Tygodnika Mąd* przy ulicy Zabłędzkiej N. 956 w Warszawie po 4 złote za jedno pudełko.
5—162

W Hotelu Mullera sprzedaje się pod N. 1. Karetta, Kocz-Karetta, Fajeton, para koni zupręża, mebel, lustra i wszelkie inne sprzęty po umiarkowanej cenie.
3—369

MAM honor nbięszem zawiadomić szanownych wiejskich obywateli, iż przyjąłem na siebie skład rolniczych maszyn, utrzymywany od 3 lat w tutejszym mieście, przez pana Teodora Kahllich, wespół z którym takowy skład nadal utrzymywać przedsięwziąłem.

Polecając takowe przedsięwzięcie laskawym względem szanownych obywateli, będę się zawsze starał zachować nadal pozyskane zaufanie, dostarczając dobre i praktyczne maszyny, przy stosownie umiarkowanych cenach.

Ponieważ ogólnie wiadomo jest, iż żadna fabryka, będąc nawet doskonałą w całości, nie może być zupełnie doskonałą we wszystkich szczegółach konstrukcji maszyn, przeto przyjąłem sobie za obowiązek, sprowadzać, z każdej najlepszej fabryki Niemiec i Anglii, to mianowicie, co w porównaniu z drugimi doskonałszymi będzie. W ten sposób będę w stanie zadowolić wszelkie w tym względzie wymagania, gdyż wszystko z nowych wynalazków tu lub za granicą praktycznym się okaże, w tutejszym składzie znajdować się będzie.

Takoz przyjmuję obstarunki na urządzenie wiejskich maszyn wszelkiego rodzaju, jako to: maszyn parowych, wodnych i parowych młynów, urządzenie budowli i browarów; również obstarunki na maszyny rzemieślnicze, muzyczne i inne instrumenta, wypełniając takowe zlecenia jak najprędzej i najtaniej. Takoz naprawiam wszelkiego rodzaju maszyny, chociażby i nie przeze mnie nabytych, prędko i jak najtaniej uskutecznią będzie; przytém dodaję, iż odtąd żadnego zamieszkania nie będzie, gdyż będę miał zawsze w zapasie różne części do najczęściej używanych maszyn i w celu podobnych napraw i zawiązków tu stosunki z najlepszymi mechanikami.

OGŁOSZENIE.

Fotografia Amerykańska

przy ulicy wielkiej w domu Bobana N. 189.
Mam zaszczyt zawiadomić szanowną publiczność, że po ukończeniu nowej galerji i po otrzymaniu z Moskwy najlepszych maszyn, doprowadziłam do najlepszego stanu moją pracownię, dla tego więc obecnie jestem w stanie z największą ścisłością uczynić za dosć wszystkim obstarunkom po cenach znizonych. Szczególniej zalecam się portrety, które przez artystyczne wykonanie swoje, przez umyślnie sprowadzonego artystę, mogą zaspokoić najwygórowańsze wymagania publiczności
CHOISIE. 3—367

KANTOR
Kommissowo-Informacyjny wszelkich zleceń ziemianiskich pod firmą

JOZEF SOCHANEK i Spółka.
na Krakowskim Przedmieściu wprost ulicy Będarskiej N. 431.

Rozwiniawszy działalność swoją, ma zaszczyt uwiadomić Obywateli ziemskich Królestwa oraz Zabuzańskich i Zaniemeńskich; że obecnie jest w stanie przyjmować zamówienia na sprowadzanie ludzi pracy z zagranicy, z wyjątkiem narodowości Polskiej z W. Ks. Poznańskiego i innych—na które zamówienia przyjmować się nie godzi i my przyjmować nie będziemy—zamierzamy więc przy względnie na potrzeby kraju i względnie na okoliczności narodowości sprowadzać: parobków, zagrodników, kolonistów czasowych i wieczystych z kapitałami do wkpna. *Dom nasz* zajmuje się również pośrednictwem w sprzedaży i kupnie oraz wydzierżawieniu dóbr w Królestwie i Cesarstwie; toż samo pośrednictwo zapewniamy co do lokacji kapitałów na hipoteki dóbr ziemskich, domów w Warszawie i po innych miastach Królestwa; jako też w sprzedaży i kupnie wszelkich przedmiotów, tudzież materiałów handlowych re-produkcji krajowej; *ułatwieniem* w sprowadzeniu maszyn i narzędzi rolniczych, oraz nasion wkraju naszym produkowanych: *Stręceniem* Obywatelom ziemskim porządnym i rzetelnym oficyalistów gospodarskich, jakoteż weterynarzy i ludzi fachowych w każdym rzemiośle. *Wreszcie objaśniamy*, że dom nasz podejmuje się załatwienia korespondencji z władzami, pisania prośb, tłumaczenia dokumentów z obcych języków: pośredniczenia w interesach prawnych i administracyjnych, czy to na zlecenia listowne, czy też za pełnomocnictwem ogólną lub respective interesu. *Nakoniec oznajmiamy*, że dla obywateli ziemskich przygotowaliśmy wskazówki z najwięcej doświadczonych prawników gospodarskich, obejmujące warunki do przyjmowania ludzi pracy, zagrodników, osadników czasowych na czynsz, kolonistów osiadłych za wkpnem, i czaszkowych okupników gruntu, które w Kantorze naszym każdego czasu za umiarkowaną cenę w poszytach drukowanych nabyć można—warunki zaś jakie za pośrednictwo nasze stawiamy, zdaje się że dostępnymi są dla stron interessowanych, możemy tylko zapewnić, że staraniem naszym będzie zawsze postępować rzetelnie i tylko interesa prawe do pośrednictwa naszego przychodzić mogą.
JOZEF SOCHANEK et Comp. 3—365

Młoda osoba, rodem Francuzka, życzy znaleźć miejsce panny do towarzystwa w jednym z porządnym domów.

Dowiedzieć się można o warunkach, adresując listy: a M-me Heyvaert de Graeve. Chaussée de Mons, dans la maison de Mr Peluche, Peintre à BRUXELLES (Belgique). 2—388

lunki na maszyny rzemieślnicze, muzyczne i inne instrumenta, wypełniając takowe zlecenia jak najprędzej i najtaniej. Takoz naprawiam wszelkiego rodzaju maszyny, chociażby i nie przeze mnie nabytych, prędko i jak najtaniej uskutecznią będzie; przytém dodaję, iż odtąd żadnego zamieszkania nie będzie, gdyż będę miał zawsze w zapasie różne części do najczęściej używanych maszyn i w celu podobnych napraw i zawiązków tu stosunki z najlepszymi mechanikami.

Ustawienie i doprowadzenie do działania, każdej u mnie kupionej maszyny, może być na żądanie uskuteczniomem przeze mnie samego przy najumiarkowańszych warunkach; również biorę na siebie przesłanie maszyn do każdego z miast Rosji, jeżeliby kto tego życzył.
Chociaż mój skład jest obecnie najkompletniej zaopatrzonym, jednak jeżeliby kto życzył sprowadzić jaką maszynę z fabryki, która się szczególnie podobą, gotów jestem jak najtaniej uskutecznić.

Kompletny cennik z wizerunkami, wkrótce będzie można, na żądanie, dostać w moim kantorze przy ulicy Niemieckiej, obok luterńskiego kościoła.
Kowno, Maj, 1862 r.
GUSTAW TIKTIN. 1—384

Rosyjskie Towarzystwo zastrachowania kapitałów i dochodów

(pensjonatów), z podstawnym kapitałem w 1,000,000 rub. ser. i zapasnym w 1,490,366 rub. (służącymi ubezpieczeniem za wś przyjętą przez towarzystwo obowiązkiem), zakładać strachowania, na случай смерти лиц обоого пола, за слѣдующія, вносимыя обществу страховыя преміи:

Съ лица	20 лѣтняго возраста, ежегодно	18 руб. 50 коп.
— 25	—	20 — 70 —
— 30	—	23 — 60 —
— 35	—	27 — 10 —
— 40	—	31 — 80 —
— 45	—	38 — — —
— 50	—	46 — 20 —
— 55	—	57 — 20 —

и въ тойже пропорціи съ промежуточныхъ вѣкстовъ. Общество, принимая страхование на жизнь лица, находящагося въ здоровомъ состоянii, обязывается, послѣ смерти этого лица, хотябы она воспослѣдовала послѣ взноса и одной только преміи, выдать законному владѣльцу капитала (страховаго договора) полную сумму застрахованія. Такимъ образомъ предусмотрительному отцу семейства, супругу, брату, или другу представляется возможность, при небольшомъ пожертвованіи изъ своего годового дохода, предохранить семейство свое, или же близкихъ ему, отъ пужды, послѣ своей смерти, которая, какъ мы это нерѣдко видимъ, похищаетъ людей въ цвѣтъ лѣтъ и совершенно здоровыхъ.

Чтобы застрахование жизни сдѣлать доступнымъ сколь возможно большому количеству лицъ, Общество ввело, сверхъ вышеозначеннаго застрахованія на все продолженіе жизни, а равно и прочихъ страхованій, прежде уже существовавшихъ, разныя новаго рода страхованія какъ капиталовъ, такъ и пожизненныхъ доходовъ, или пенсіоновъ, соотвѣтствующія различнымъ потребностямъ нублики.

Изъ послѣдняго отчета общества за 1861 годъ видно, что оно въ теченіи 25-лѣтняго существованія своего выплатило по 740 смертнымъ случаямъ до 2,600,000 руб. сер., доставшихся болѣею частью, вдовамъ и сиротамъ лишившимся всѣхъ средствъ существованія.

Подробныя свѣдѣнія о всѣхъ вообще родахъ страхованія можно получить въ конторѣ агента общества Августа Мронговіуса въ Вильнѣ.
2—346

Rosyjskie Towarzystwo Assekuracji kapitałów i dochodów.

Towarzystwo mające funduszu zakładowego 1,000,000 rs. i nadto rs. 1,490,366, dla większej pewności wszystkich innych zobowiązań, jakie ono na siebie przyjmuje, wydaje assekurację dla ludzi obija pici, chcących na wypadek swojej śmierci, zapewnić swoim successorom jakikolwiek kapitał, na następnych warunkach: Za każde 1000 ks. assekurowanego kapitału, osoby obija pici mające wieku

lat 20	placą rocznie rs.	18 50 k.
— 25	—	20 70 —
— 30	—	23 60 —
— 35	—	27 10 —
— 40	—	31 80 —
— 45	—	38 — — —
— 50	—	46 20 —
— 55	—	t. d. rs. 57 20 —

Wydając assekurację na życie osób, znajdujących się w normalnym stanie zdrowia, Towarzystwo zobowiązuje się po ich śmierci, wręczyć prawym właścicielom Polisy (assekuracyjnej umowy) całkowitą summę zaassekurowaną nawet w takim razie, jeżeliby ta osoba umarła po opłaceniu jednorocznego tylko Premium. Taką koleją niniejsze Towarzystwo, starannym ojcom familji, mężom, krewnym lub przyjacielom, podaje środki dla zachowania swojej rodziny, albioli też drogiu swemu sercu osób, od grożącej im nędzy, gdy śmierć niespodziana lub zawczesna, porwie z ich grona tych, którzy byli dla nich jedyną podporą i opieką.

Aby zaś assekurację kapitałów zrobić przedmiotem, bardziej dla mass dostępną, Towarzystwo, oprócz assekuracji na całe życie i zobowiązań innego rodzaju, uprzednio już istniejących, ma na celu wydawać assekuracje i na dożywotnie dochody lub pensję, stosownie do wymagań powszechności.

Ostatnie sprawozdanie Towarzystwa z roku 1861 dowodnie wykazuje, że ono w przeciągu 25 letniego istnienia wypłaciło rs. 2,600,000, z powodu śmierci 740 osób, i że te pieniądze zostały wręczone powiększej części wdowom i sierotom zupełnie pozbawionym środków do życia.

Szczegółowe wiadomości o rodzaju wszystkich w ogóle assekuracji, powziąć można w Kantorze agenta, Augusta Mrongowiusa w Wilnie.
2—364

UWIDOMIENIE.

O WODACH MINERALNYCH NATURALNYCH WYSYŁANYCH PROSTO ZE ŹRÓDEŁ,

a w nader krótkim czasie nadchodzących drogą żelazną do składu przy opiece **F. Sokołowskiego w Warszawie, ulica Senatorska N. 480.**

Równie jak w ubiegłych latach tak i obecnie mam sobie za obowiązek zawiadomić szanowną publiczność gubernji Litewskich, iż ekspedycję wód mineralnych naturalnych ze wszystkich używanych źródeł *Francji, Belgji, Galicji, Czech, Niemiec, a z krajowych Buskiej, Ciechocińskiej i Soleckiej*, rozpoczynam od dnia 1/18 kwietnia b. r., w którym to czasie pierwszo-wiosennych transportów ze źródeł z pewnością za pośrednictwem dróg żelaznych oczekuje, i odtąd ciągle świeżymi transportami skład mój zaopatrywać będę.

Ze tym sposobem sprowadzane wody mineralne zupełną wyższość mają pod względem świeżości od dostawianych morzem lub transportami rzeczniemi, to leży w samej naturze rzeczy.

Za zupełną świeżość wód, *akuratną i pospieszną przesyłką*, do miejsc wskazanych, utwierdzona od lat tylu opinia tych moich stosunków w Litwie, dostateczną być może rękojmią. Dodać tu winienem, że dołożę usilności, ażeby transporta jak najszybciej miejsce przeznaczenia dochodzić mogły, i dla tego przesyłać będę *koleją żelazną do Grodna* a zamtąd furmanem do Wilna i innych miejsc, przez co wiele się na kosztach i czasie oszczędzi.

Do każdej posyłki dołączone będą drukowane instrukcje, dotyczące używania zażądanej wody mineralnej i dietetycznego przy témże użyciu zachowania się. Prócz tego dołączony będzie przeze mnie oryginalny rachunek jako dowód, iż żądane a przesłane wody mineralne istotnie ze składu mego pochodzą.

Każda szczegółowa butelka lub kamionka, zaraz przy napełnianiu u źródeł opatrzona jest kapsłem metalowym z nazwiskiem i datą czerpania rok 1862;— tam zaś gdzie administracje tego nie dopełniają, to pochodzące z tych źródeł wody za przybyciem transportu do Warszawy, opatrzone są bezwzględnie: każda kamionka lub butelka pieczęcią na laku z napisem: *zarząd ober-policmejszta miasta Warszawy, rok 1862*, ostatnia cyfra jako data przybycia.

F. SOKOŁOWSKI aptekarz w Warszawie.

8.

Dorecznik telegraficzny

czyli Cennik depesz, przesyłanych z Wilna i Kowna, do wszystkich miast Starego i Nowego świata, gdziekolwiek bióra telegraficzne istnieją. Osoby zamieszkałe na wsi, znajdując wskazówki, ile właściwie powinny przelać pieniędzy do Wilna lub Kowna, żeby ich depesze niezwłocznie do żadanego punktu, przesłane telegrafem zostały; Cena expl. rs. 1, z przesyłką i bez przesyłki. Nabyć można w kantorze Redakcji Kur. Wil. w księgarniach pp. Zawadzkiego, Orgelbranda, oraz w biurze Wileńskiego gubernjalnego komitetu statystycznego.

Osoby zamieszkałe na prowincji, raczą zgłaszać się ze swemi żadaniami, wyłącznie do wydawcy „Dorecznika“— adresując: J. Szreje-rowski, przy ulicy Portowej, w domu kolegium Reformowanego (dawniej Łabowskiego). 3.

W POWIECIE WOŁKOWYSKIM,

gubernji Grodzieńskiej, o 6 mil od Niemna, 2 mile od Wołkowyska i o 1 milę od Zelwy, jest do sprzedania majątek Wiszniołowa, z budowlami dworskimi, karczmami, młynami, inwentarzem etc. Ogólny obszar majątku z lasami, łąkami i polami 2100 dziesięcin. Blizsza wiadomość powziąć można w Wilnie przy Rudnickiej ulicy w domu Karpowicza u gospodarza, albo w Stolinie u majora Gronkowskiego.
2—389

W DOMU FIORENTINIEGO

przy Wielkiej ulicy w mieszkaniu Van Blarenberga naczelnego inżynjera dróg żelaznych są do sprzedania z wolnej ręki meble salonu, pokoju jadalnego i sypialnego. Widzieć je można w każdym czasie.
2—386